Dziś pełna tabela loterji (na stronie 7-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Poniedziałek 18 maja 1936 r. | Nr. 140

Rząd obrony narodowej

Jakie zmiany zapowiada gabinet gen. Sławoj - Składkowskiego

Od dłuższego czasu zapowiadana zmiana rządu stała się w piątek faktem dokonanym. Premjer gen. Sławoj-Składkowski przejął ster państwa od premjera Kościałkowskiego.

Aczkolwiek w ostatnich tygodniach uporczywie wymieniano gen. Sławoj-Składkowskiego, jako mocnego człowieka, który weźmie udział w przyszłym gabinecie, aczkolwiek nawet przewidywano, że obejmie urząd wicepremjera, to jednak fakt objęcia przez niego szefostwa rządu był dla kół politycznych wielką niespodzianką.

Władzę w Polsce objął rząd, który słusznie może być zwany RZĄDEM CZYNU, ŁADU I OBRONY NARODOWEJ.

Z takiem również przekonaniem przyjęła nowy rząd opinja publiczna, której wyrazicielem jest prasa.

Żołnierz w mundurze na czele rządu

„Kurjer Poranny" w artykule czołowym p. t. „Żołnierz w mundurze na czele rządu" odpiera zarzuty, jakoby zmiana rządu mogła być wynikiem tarć personalnych, czy „swobodnie ścierających się prądów politycznych".

„Jeśli się bowiem stwierdzi — pisze „Kurjer Poranny", — że z grona ministrów gabinetu premjera Kościałkowskiego do rządu gen. Sławoj-Składkowskiego nie weszli tylko pp. Raczkiewicz, Jaszczolt, Górecki i Michałowski, stwierdza się zarazem bezpodstawność sugestyj rozgrywkowych. Ci czterej ministrowie bowiem cieszyli się ogólną sympatją i nikt bodaj, nawet w fantazjach plotkarskiej intrygi, nie żądał ich głów, nie wyrywał im tek. Wprawdzie w swoim czasie minister Michałowski był przedmiotem ostrych ataków ze strony lewego skrzydła opozycji politycznej, lecz przecież odchodzi on ze swego posterunku, — na którym wytrwał sześć lat — w wiele miesięcy po wygaśnięciu tej kampanji, nie mówiąc już o tem, że nikomu przytomnemu nie przyjdzie do głowy, by gen. Składkowski formował swój gabinet na zasadach jakiegoś kompromisu z jakiemiś partjami."

A więc inne przyczyny spowodowały zmianę rządu. Pismo widzi je w nastrojach wojennych Europy i konieczności przygotowania się Polski do oporu, bo nie można się rozbrajać, gdy wszyscy kują broń, ani zatapiać w walkach domowych, gdy wszyscy szukają mocy w zjednoczeniu.

Niezmiernie doniosły moment ustala „Kurjer Poranny", gdy pisze, że **„w tych warunkach P. Prezydent Rzplitej wraz z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych postanowili wyjść na spotkanie tym nastrojom".** A więc **rząd gen. Sławoj-Składkowskiego opiera się o autorytet P. Prezydenta R. P. i gen. Rydza-Śmigłego, który przejął spuściznę po Marszałku Piłsudskim na stanowisku Wodza Naczelnego.**

„Istota dokonanej w dniu wczorajszym zmiany leży nie w nazwiskach, lecz w fakcie wysunięcia na czoło rządu żołnierza w mundurze— taki wniosek ostateczny wyciąga „Kurjer Poranny". — To stwierdzenie nietylko nie zaprzecza ani nie pomniejsza inidywidualności gen. Sławoj-Składkowskiego, — jednej z najpopularniejszych postaci. Przeciwnie, ono ją podkreśla, a mianowicie uwypukla jej integralną żołnierskość, jako podstawę stosunku nowego rządu do pracy rządzenia, do państwa, do narodu.

Mundur premjera jest zarazem symbolem programu nowego rządu. Z tego symbolu wysnuty będzie niewątpliwie wątek myśli przewodniej i zakres zadań gabinetu. Myśl ta prowadzić będzie szlakiem troski o rozwój sił moralnych i materjalnych kraju, zadania wyrastać będą z dążenia do konsolidacji narodu dla zorganizowanej pracy gospodarczej, kulturalnej i wychowawczej.

Mundur ten przynosi zapowiedź wzmocnienia dyscypliny wobec żywiołów niesfornych i wobec macherów politycznych, a to celem uchylenia czynników niepokoju, pozbawiających obywateli poczucia bezpieczeństwa i wiary w zdolności rozwoju narodu, w siłę swego własnego państwa."

„Gazeta Polska", organ grupy pułkowników, tak ocenia osobę premjera, jego zadania i sytuację, jaką zastaje:

Oczyszczenie atmosfery politycznej

„Mianowanie generała Sławoj-Składkowskiego premjerem Rządu Rzplitej przyjęte będzie niewątpliwie przez tę część opinji, która żywi istotną troskę o bieg spraw w Państwie — z żywem zadowoleniem. Osoba nowego premjera ma wyraźny i mocny zarys — z nazwiskiem generała Sławoj - Składkowskiego związane są pojęcia: prawości, prostoty, odwagi i bezkompromisowości. Są to właśnie te cechy, których w chwili obecnej Rządy w Polsce najbardziej potrzebują. To też żywimy nadzieję, że powołanie Rządu pod przewodnictwem gen. Sławoja oczyści atmosferę polityczną, która ostatnio nie była dostatecznie przejrzysta.

Mianowanie gen. Sławoj-Składkowskiego na premjera i objęcie przezeń jednocześnie — choćby nawet na pewien okres — teki spraw wewnętrznych wskazuje, iż główne zadania stojące w tej chwili przed Rządem leżą w zakresie zagadnień politycznych, a w każdym razie, że właśnie zagadnieniom politycznym zamierza gen. Składkowski poświęcić natychmiast bezpośrednią swoją uwagę."

Zwiastun czynu

„Express Poranny" nazywa nowego szefa rządu „zwiastunem czynów". Wskazując na śmiałe decyzje, mocne czyny i silną rękę, która może wyprowadzić Polskę z odmętów bezrobocia, pisze:

„Półśrodki zawodzą. Sytuacja dojrzała do szybkich postanowień, do energicznych przeciwdziałań skutkom kryzysu. Trzeba na mocnych fundamentach wewnętrznego ładu oprzeć twórczy, nowy wysiłek, by chłop na wsi nie tkwił w nędzy, robotnik w mieście miał pracę, rzemiosło i przemysł zwiększyły swą wytwórczość, pracownik umysłowy nie marniał w bezczynności, młode pokolenie znajdowało pole do pracy, siła obronna państwa dorównywała naszym istotnym potrzebom."

„Robotnik" ogranicza się na razie do stwierdzenia, że nie liczono się ze zmianą całego gabinetu i że powierzenie misji utworzenia rządu gen. Sławoj-Składkowskiemu było niespodzianką.

Zmiana warty

„Warszawski Dziennik Narodowy", organ Stronnictwa Narodowego, pisze o nowym rządzie, że „nosi wszystkie cechy t. zw. zmiany warty":

„Nowy rząd jest właściwie rządem starego systemu i dawnych, znanych już dobrze krajowi ludzi."

„Goniec Warszawski" na pytanie: Co oznacza nominacja nowego premjera i nowego rządu? — odpowiada:

Rząd Prezydenta i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych

„Po pierwsze: zerwanie przez gen. Śmigłego-Rydza, następcy ś. p. marsz. Piłsudskiego na stanowisku gen. inspektora armji, z dotychczasową taktyką trzymania się zdaleka od spraw politycznych. Gen. Sławoj-Składkowski przychodzi na stanowisko premjera, niewątpliwie jako mąż zaufania i wykonawca polityki nietylko P. Prezydenta ale także gen. Śmigłego-Rydza. Wybór gen. Sławoj-Składkowskiego tłumaczymy sobie chęcią znalezienia osobistości nieobarczonej ciężarem własnej doktryny a gotowej i przygotowanej do całkowitego wypełniania programu obu decydujących czynników. Nowy rząd prawdopodobnie nie ma być ani rządem „pułkownikowskim", ani „naprawiackim" lecz rządem Prezydenta i Generalnego Inspektora.

Po drugie. Nominacja gen. Sławoj-Składkowskiego, jako człowieka „silnej ręki" oznaczać ma, zapewne dążność do prowadzenia t. zw. zdecydowanej polityki administracyjnej. Jak wiadomo z nazwiskiem gen. Składkowskiego łączą się takie fakty jak wybory w r. 1930, pacyfikacja, Brześć.

Po trzecie. Nowy rząd, z generałem na czele ma być rządem przygotowania obrony narodowej."

Rząd gen. Sławoj-Składkowskiego

został w dniu wczorajszym zaprzysiężony

W numerze wczorajszym podaliśmy przypuszczalny skład gabinetu gen. Sławoj-Składkowskiego. Nasze przewidywania okazały się trafne i różniły się jedynie w obsadzie teki Sprawiedliwości.

Poniżej podajemy ostateczny skład rządu, ogłoszony onegdaj wieczorem:

PREZES RADY MINISTRÓW I MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH — **gen. dyw. dr. Felicjan Sławoj - Składkowski,**

WICEPREMJER I MINISTER SKARBU — **inż. Eugenjusz Kwiatkowski,**

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH — **Józef Beck,**

MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH — **gen. Tadeusz Kasprzycki,**

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI — **prokurator Witold Grabowski,**

MINISTER WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO — **prof. Wojciech Świętosławski,**

MINISTER ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH — **Juljusz Poniatowski,**

MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU — **dotychczasowy podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Antoni Roman,**

MINISTER KOMUNIKACJI — **płk. dypl. Juljusz Ulrych,**

MINISTER OPIEKI SPOŁECZNEJ — **Marjan Zyndram-Kościałkowski,**

MINISTER POCZT I TELEGRAFÓW — **inż. Emil Kaliński.**

Wczoraj o godz. 10-ej rano odbyło się na Zamku zaprzysiężenie przez Pana Prezydenta R. P. nowego rządu. Bezpośrednio potem w Prezydjum Rady Ministrów odbyło się posiedzenie Rady Gabinetowej pod przewodnictwem premjera gen. Sławoj-Składkowskiego z udziałem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, **gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego.**

Paderewski, Haller, Witos i Korfanty

zasiedli przy wspólnym stole i uradzili „front Morges"?

Z rewelacjami wystąpił „Dziennik Bydgoski", będący organem chadecji pomorskiej, na temat narad, przeprowadzonych rzekomo w Szwajcarji. Miały one doprowadzić do wspólnej płaszczyzny politycznej, nazwanej szumnie „Front Morges". Wspomniany dziennik donosi:

„Wyrazem dążeń polskiego społeczeństwa w Polsce jest świeżo utworzony front polski, zwany narazie „front Morges". Należą do niego: Chrześcijańska Demokracja, Narodowe Stronnictwo Robotnicze i Polskie Stronnictwo Ludowe (Witosa). Jest nadzieja, że przystąpi do niego niebawem Stronnictwo Narodowe (endecja). Front ten stworzony został na naradzie, która odbyła się w lutym w siedzibie wielkiego Polaka J. I. Paderewskiego w Morges (w Szwajcarji). Wzięli w niej udział oprócz Paderewskiego generał Józef Haller, ... Korfanty i inni".

„Wieczór Warszawski" powtarzając powyższą informację, dodaje od siebie taki komentarz:

„Kto się ukrywa pod pięciu kropkami między gen. Hallerem a Korfantym, „Dziennik Bydgoski" nie daje do zrozumienia. Ale wogóle cała ta informacja wygląda jakoś bałamutnie i niepoważnie. Z organów prasowych Stronnictwa Narodowego nic się nie można dowiedzieć o tem, aby to Stronnictwo przystępowało do jakiegoś „frontu Morges". Również wiadomości z Stronnictwa Ludowego nie zdają się potwierdzać tej informacji".

Nawiasem mówiąc, wczorajszy „Czas" wypełnia owe kropki „Dziennika Bydgoskiego", dodając wręcz. że w naradzie wziął również udział Wincenty Witos.

„I. K. C.", pisząc o „froncie Morges", zapatruje się na **szwajcarski pomysł** bardzo krytycznie, oceniając udział Stronnictwa Ludowego następująco:

„Niejasne jest stanowisko Stronnictwa Ludowego wobec tych kombinacyj. Z jednej strony Stronnictwo to ma brać udział w froncie z Morges, z drugiej zaś zanotowaliśmy przed kilku dniami komunikat Stronnictwa Ludowego, podpisany przez p. Rataja, wedle którego Stronnictwo Ludowe występuje przeciw faszystom (Nar. Demokracja), komunistom i „sanacji" a współpracować będzie z „Frontem Ludowym".

Zewnętrzną oznaką tej współpracy jest m. in. zapowiedziany na niedzielę w Krakowie odczyt b. posła Czapińskiego p. t. „Nowe oblicze Europy", zorganizowany wspólnie przez O. K. R. PPS. na Kraków-miasto oraz zarząd okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie

A więc: gdzie jest Stronnictwo Ludowe, czy w centrowo-prawicowym Froncie z Morges, czy w lewicowym Froncie Ludowym?"

Ludność kosi zielone zboże

Straszny obraz zniszczenia po burzy w pow. puławskim

Rozmiary katastrofalnej burzy, jaka przeszła nad powiatem puławskim w nocy z 13 na 14 b. m. są znacznie większe niż początkowo przypuszczano.

W Kazimierzu ulice położone nad rzeczką Grodas przedstawiają obraz rozpaczliwy. Budynki zniszczone, drzewa powyrywane z korzeniami, słupy poprzewracane, na drogach wielkie wyrwy. Poziom strumyczka podniósł się o 6 metrów i tam, gdzie koryto miało 3 metry szerokości, w czasie powodzi osiągnęło 30 mtr. szerokości.

B. burmistrz Kazimierza Wolny, który w czasie oberwania się chmury znajdował się w jednym z budynków gospodarczych, z trudnością uszedł z życiem. Budynek zawalił się, zabijając krowę i cielę. Krowę znaleziono rano o półtora klm. od rozwalonego budynku.

W sklepach wielka ilość towarów została zupełnie zniszczona. Woda zalała piwnice i składy. Ulice są zamulone. W mieście wre gorączkowa praca nad usuwaniem nagromadzonego drzewa z rozwalonych domów, mułu i t. d. Straty obliczają na 50.000 zł.

Grad wyrządził wielkie szkody. Wioska Szczurków zamieszkała przeważnie przez ludność ubogą i małorolną, która ucierpiała podczas powodzi w 1930 r. została powtórnie dotknięta klęską. Grad przeszedł nad gminami Kurów, Markuszów, Chelejów, Wojów, Lastock, Usciąż, Jezierowszczyzna, niszcząc zasiewy na przestrzeni 10.000 mórg w 50 do 100 proc.

Grad przeważnie o wielkości 5 cm. pokrył ziemię warstwą grubości 30 cm. i w kilku miejscach nie stopniał jeszcze po 40 godzinach. Towarzyszyła mu niebywała ulewa. Żyto, pszenica, jęczmień, owies są prawie zniszczone, ścięte przez grad, zamulone lub zasypane kamieniami.

Drzewa owocowe i inne ogołocone niemal zupełnie z liści, kora jest posiekana, jakby po przecinana nożem. Szyby w oknach chałup potłuczone, a gdzie niegdzie potrzaskane i ramy okien. Na płotach widać wyraźnie ślady uderzeń gradu. O sile gradu świadczy fakt, że jeden z wieśniaków, który znajdował się owej nocy w polu, został tak silnie pobity, że ciężko się rozchorował.

Potoki wody pozalewały piwnice i zniszczyły zupełnie zapasy kartofli. Ogrody warzywne pozamieniane są na sadzawki. Jeden z ogrodów pokryty jest kamieniami przyniesionemi z gór okolicznych, o warstwie nieprawdopodobnej grubości półtora mtr. Tuż nad kamieniami sterczą korony drzew owocowych.

Chmielarnie kompletnie zniszczone. W zniszczonych przez powódź i gradobicie gminach widzi się niesamowite obrazy. Ludność wyległa na pola, kosi i ustawia zielone snopki zniszczonego zboża. Gdzie niegdzie pola są już zaorane. Zwraca uwagę stoicyzm z jakim wieśniacy przyjmują klęskę. Nikt nie narzeka, wszyscy przy pracy, jedni drugim pomagają. Straty wyrządzone przez burzę i gradobicie sięgają miljona złotych.

Dom, zamieniony w fortecę

Po rozpaczliwej walce spłonął murzyn z siostrą

NOWY JORK (PAT). — Małe miasteczko Gordonsville w stanie Virginji było widownią krwawych zajść, które trwały kilka godzin i zakończyły się śmiercią dwojga murzynów.

Onegdaj po południu rozeszła się w mieście wiadomość, iż miejscowy szeryf został zabity przez murzyna, który wraz ze swą siostrą schronił się i zabarykadował w swym domu. Mieszkanie murzyna w ciągu 6-ciu godzin było oblegane przez policję uzbrojoną w karabiny maszynowe i przez ludność miasta.

Murzyn i jego siostra posiadając większą ilość amunicji podtrzymywali bez przerwy ogień, nie pozwalając policji zbliżyć się do oblęganego domu.

Po kilkugodzinnej strzelaninie jednemu z policjantów, który pełzał na brzuchu nie bacząc na strzały udało się podpalić dom murzyna. Wkrótce potem w oknie ukazała się jego siostra, która padła zabita na miejscu kulą jednego z policjantów. Ten sam los spotkał wkrótce jej brata. Zwłoki zabitych spłonęły.

Blum, przywódca socjalistów francuskich

marzy o rządzie frontu ludowego

PARYŻ (PAT.) Leon Blum przemawiając na wielkiem zgromadzeniu w sali Wagram oświadczył, iż rząd frontu ludowego nie będzie, niestety, oparty na tak szerokich podstawach jak tego pragnęliby socjaliści. „Pomimo to, powiedział Blum, jesteśmy zdecydowani w działalności rządowej wykazać tak wielką aktywność, jakgdyby komuniści byli u naszego boku".

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca oznajmił, iż sam jeszcze nie wie jaki będzie i jak powstanie przyszły rząd. Listy, które dotychczas ukazały się w gazetach powinny być przyjmowane z jak największą rezerwą. Prawdopodobieństwo towarzyszy w nich z absurdem.

Nie należy zapominać, powiedział Blum, iż głosowanie powszechne nie dało władzy stronnictwu socjalistycznemu, ani nawet partjom proletarjackim, lecz frontowi ludowemu. **Dlatego też partja socjalistyczna będzie dążyła do stworzenia rządu frontu ludowego.** Program przyszłego rządu będzie dążył do obrony wolności i do obrony pokoju opartego na stopniowem rozbrojeniu i wzajemnej pomocy".

Przed Leonem Blumem przemawiał generalny sekretarz stronnictwa Paul Faure. Mówca pierwszą część swego przemówienia poświęcił zagadnieniu bezrobocia, **domagając się 40-godzinnego tygodnia pracy, utrzymania obecnych płac, płatnych urlopów oraz wielkich robót publicznych, przewidujących budowę szpitali, sanatorjów, budowę domów mieszkalnych dla robotników oraz elektryfikację wsi.**

Przechodząc do polityki zagranicznej mówca podkreślił swe przywiązanie do Genewy, zapowiadając, iż stronnictwo jego będzie domagało się jednocześnie z przeprowadzaniem stopniowego rozbrojenia nacjonalizacji produkcji i handlu bronią.

„Wystąpimy z propozycjami o charakterze gospodarczym, które będą utrudniały przygotowanie wojny w krajach, które mogą ją wywołać".

Mówca zwrócił uwagę, iż **większość produktów używanych w przemyśle wojennym niemieckim jest dostarczana przez Hiszpanję, Szwecję, Rosję i Francję. A więc przez kraje, gdzie rządy są albo oparte na froncie ludowym.** Pod egidą Ligi Narodów, według Paul Fauer'a, można będzie zapobiec temu stanowi rzeczy.

Prasa zagr. o nowym rządzie

Zmiana gabinetu w Polsce wywołała wielkie zainteresowanie i liczne komentarze w prasie zagranicznej.

Dzienniki austrjackie piszą, iż rząd gen. Sławoj-Składkowskiego podjąć ma wysiłek ratowania zachwianego reżimu w Polsce. Największe niebezpieczeństwo dla systemu rządzenia stanowiły walki wewnętrzne między poszczególnemi grupami i osobistościami w obozie rządowym.

Gabinet premjera Składkowskiego może być w pewnej mierze uważany za „gabinet pojednania" obozu rządowego przedewszystkiem na polu zagadnień związanych z polityką wewnętrzną w państwie. W dziedzinie gospodarczej i socjalnej rozbieżności nie zostały usunięte.

Premjer gen. Sławoj-Składkowski, jako równoczesny minister Spraw Wewnętrznych, przywrócić ma w kraju spokój i bezpieczeństwo.

Prasa czechosłowacka daie wyraz przekonaniu, iż gabinet premjera Sławoj-Składkowskiego jest wynikiem kompromisu, zawartego między decydującymi czynnikami w Polsce. **Premjer Składkowski może być uważany za mandatarjusza Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, który porzucił wyczekujące stanowisko obserwatora wydarzeń w państwie i wskazał na gen. Sławoj-Składkowskiego jako na swego męża zaufania w sprawowaniu władzy. Gen. Rydz-Śmigły ponosi od tej chwili narówni z innemi czynnikami odpowiedzialność za bieg wypadków politycznych w Polsce.**

Niektóre dzienniki czeskie podkreślają, iż zarówno osoba nowego premjera, jak i osoba nowego ministra Sprawiedliwości rozwiewają złudzenia co do żywionych ostatnio nadziei na szerszą pacyfikację polityczną w państwie. Polscy emigranci polityczni przygotować się muszą na dłuższy pobyt zagranicą. Wskazują też niektóre pisma, iż nowy gabinet uważać można za odpowiedź na proklamowanie „frontu ludowego" w Polsce.

Teka Spraw Zaagranicznych pozostała w rękach min. Becka, co wskazuje, iż **kierunki polityki zagranicznej Polski pozostaną niezmienione.**

Prasa berlińska i niemiecka prasa prowincjonalna piszą o próbie wzmocnienia nad wątlonego reżimu w Polsce. Z zadowoleniem szczególnem przyjęta jest zaznaczona przez pozostanie min. Becka w gabinecie nieprzerwana ciągłość polskiej polityki zagranicznej.

Prasa zagraniczna wskazuje też na poważne trudności wewnętrzne w Polsce i przewiduje, iż zadania, przed jakiemi stoi nowy gabinet nie będą łatwe do wykonania. Zdaniem dzienników zagranicznych wiele zależeć będzie od przyjęcia, z jakiem rząd premjera Składkowskiego spotka się w społeczeństwie polskiem.

Eden naradzał się z Blumem

podczas przejazdu przez Paryż

LONDYN (PAT). Min. Eden podczas przejazdu przez Londyn odbył naradę z dep. Blumem. W Londynie przywiązują dużą wagę do tego spotkania. Aczkolwiek ze względu na ograniczony czas, jaki miał do dyspozycji Eden, rozmowa ta nie była wyczerpująca i stanowiła raczej nawiązanie pierwszego kontaktu z szefem przyszłego rządu francuskiego, to jednak sam fakt odbycia rozmowy w chwili, gdy Blum nie jest jeszcze premjerem, wskazuje na chęć rządu brytyjskiego nawiązania z rządem Bluma od samego początku jak najlepszych stosunków.

Pośrednikiem w doprowadzeniu do tego spotkania był podobno znany francuski polityk socjalistyczny Grombach, dobrze znany Edenowi z Genewy, gdzie przebywa zazwyczaj na posiedzeniu Ligi Narodów, jako obserwator ze strony francuskiej partji socjalistycznej.

Wieści ze świata

SENAT ZATWIERDZIŁ ZABÓR ABISYNJI

Senat zatwierdził dekrety o suwerenności Włoch nad Abisynją o utworzeniu cesarstwa i nominacji marszałka Badoglio na wicekróla Abisynji. Dekrety zatwierdzono wśród olbrzymiego entuzjazmu i owacyj na cześć Mussoliniego oraz obecnych na sali książąt Savoia, Piemontu i Genni. Loże dyplomatyczne i prasowe oraz galerje dla publiczności były przepełnione.

DR PAWELICZ NA WOLNOŚCI

Urzędowo donoszą o wypuszczeniu na wolność dr. Ante Pawelicza, Jugosłowianina, oskarżonego o współudział w zabójstwie króla Aleksandra. Pawelicz aresztowany był w październiku 1934 r. w Turynie. Zaznaczyć należy, że ustawodawstwo włoskie nie pozwala na dłuższe przetrzymanie więźnia w areszcie śledczym.

AUTOSTRADY W ABISYNJI

Władze włoskie opracowały plan gospodarczej rekonstrukcji Abisynji. Przewidziana jest m. in. budowa siedmiu autostrad. Specjalna szosa połączyć ma Addis-Abebę z portem Assab na Morzu Czerwonem. Kolonizacja włoska będzie oparta na podstawie poszanowania prawa własności tubylców. W sensie podziału administracyjnego mają powstać w Abisynji trzy gubernatorstwa Addis-Abeba, Harrar i Dżemma.

PONURA STATYSTYKA

„Gazeta Górnicza" donosi, iż według statystyki opracowanej przez czeskosłowackie ministerstwo opieki społecznej na terenie Czechosłowacji mieszka 90.000 osób w grotach, piwnicach, starych cegielniach i norach z czasów wojny. Fakt ten — pisze „Gazeta Górnicza" — świadczy o fatalnych warunkach mieszkaniowych w Czechosłowacji.

ROZBUDOWA SIECI LOTNICZYCH WE FRANCJI

W północnej Francji, przystąpiono do rozbudowy sieci lotnisk wojskowych, urządzonych przy większych ośrodkach przemysłowych, w sposób bardziej nowoczesny. Lotniska te mają służyć jako punkt oparcia nawet dla samolotów najcięższego typu. Równocześnie zaś, specjalnie powołane organizacje przystąpiły do akcji przysposobienia przeciwgazowego, odbywając ćwiczenia i urządzając odczyty i pokazy próbne dla najszerszych mas społeczeństwa, jak to miało miejsce ostatnio w Lille, Roubaix i t. p.

HYDROPLAN TRANSATLANTYCKI

Z Fridrichshafen donoszą o ukończeniu próbnego lotu nowego hydroplanu niemieckiego typu DO-18. Hydroplan ten wyposażony jest w dwa silniki Diesla, z których każdy porusza dwa śmigła. Hydroplan przeznaczony jest do przelotów nad Atlantykiem południowym.

Roman W-n

Samochodem do serca Afryki

Raid przez pustynię

Mamy obecnie najtrudniejszy odcinek do przebycia. Droga prowadzi przez pustynię. 100 kilometrów w linji prostej. Na tej całej przestrzeni ani jednego zakrętu, ani śladu życia ludzkiego. Pędzimy bez wytchnienia. Prześladuje nas straszliwy żar i przeraźliwa cisza.

Na pustyni

I nagle, tutaj zdala od życia, na głuchem pustkowiu, maszyna odmawia posłuszeństwa. Zatrzymujemy się. Zabrakło benzyny.

Jak wielu niedoświadczonych turystów automobilowych, nie przewidzieliśmy, że suche powietrze pustynne powoduje szybkie parowanie benzyny. I gdyby nie zapasowa bańka, pozostalibyśmy co najmniej dobę na pustyni, pozbawieni krzty wody do picia, umierający z pragnienia i oddani na pastwę nieubłaganych promieni słonecznych, które



Zaklinacz wężów.

nas oblewały swym straszliwym żarem. Nie zginęlibyśmy jednak. Za nami, w odstępie 24 godzin, pędzili raidowcy, za którymi podążał wóz sanitarny. Lecz bądź co bądź taki 24-godzinny „wypoczynek" na pustyni nie należy do przyjemności. Na samą myśl o tem przeleciał nas wówczas dreszcz zgrozy.

Pragnienie

Napoiwszy maszynę dostatecznym zapasem benzyny, jedziemy dalej zmęczeni, wyczerpani gorącem i spragnieni. Droga coraz gorsza, co chwila objazdy. Budują tutaj szosę i musimy jechać ścieżkami.

Im bardzie zbliżamy się do Agadiru, tem bardziej zmniejsza się upał. Wreszcie znikają nam z oczu szczyty Gór Atlasu, mijamy ostatnie osady arabskie i dostrzegamy pierwsze drogowskazy.

Wjeżdżamy do Agadiru. Miasto nie jest ciekawe. Znajduje się bowiem w stadjum budowy.

Dokuczliwe pragnienie zaspokajamy już na przedmieściu. Wypijamy beczkę piwa i tyleż wody, poczem jedziemy dalej wzdłuż niskich, skalistych brzegów Atlantyku do Magadoru.

Pogoda przepiękna. Jedziemy dość szybko. Nagle jakiś ptak uderza całym impetem w przednią szybę samochodu i pada martwy na drogę. Szczęśliwie obeszło się bez wypadku. Uratowała nas postawiona szyba. Gdyby nie ta zasłona, któryś z nas wyszedłby z tej przygody z rozstrzaskaną głową.

Hotelowy zapach

W Magadorze nie możemy zatrzymać się w lepszym hotelu, miasto roi się bowiem od turystów. Musimy pogodzić się z losem i zajeżdżamy do drugorzędnego hotelu, specjalnie przeznaczonego dla turystów i mieszczącego się w murach starego arabskiego zamczyska. W hotelu unosi się zapach źle wypranej bielizny.

Magador jest nieduży. Uderza nas niezwykła czystość tego miasta, które stoi w jaskrawej sprzeczności z temi wszystkiemi miastami arabskiemi, które zwiedziliśmy po drodze. Przyczyna tego leży w tem, że Magador jest zamieszkiwany przez bogatszą ludność arabską i żydowską.

Arabskie tańce

— Czy nie chcą panowie przyjrzeć się arabskim tańcom? — pyta nas łamaną francuszczyzną obdarty wyrostek arabski.

Każemy się zaprowadzić. Wchodzimy do arabskiego mieszkania. Gospodyni, młoda Arabka o niezbyt ładnych rysach, częstuje nas herbatą. Tancerek niema jeszcze w domu.

Arabka zachęca gościnnie do wypicia herbaty. Nie pijemy jednak. Zamiast herbaty podano bowiem jakiś tajemniczy odwar z bliżej nieznanych nam ziółek, który jest niemożliwie słodki. Jest późno. Nie mogąc się doczekać przybycia tancerek, dziękujemy gospodyni za przyjęcie i wychodzimy.

Zwiedzanie miasta trwało dwie godziny. W drodze powrotnej do hotelu, na jednej z ulic nasz przewodnik zaczyna się mocno denerwować. Widząc zmieszanie chłopca, pytamy go z zaciekawieniem:

— Co ci jest?

— Boje się, boję się...

— Czego?

Chłopiec nie odpowiada. Wskazuje tylko wzrokiem na kręcące się po ulicy Arabki, o mocno wyzywającem zachowaniu. Przypadkowo znaleźliśmy się w zakazanej dzielnicy.

— Ojciec nie pozwala mi tu taj chodzić — dorzuca on po chwili — gdyby się dowiedział, zapłaciłbym boleśnie.

Następnego dnia mkniemy do Casablanci.

16-letni podpalacz

Widok płonących domów sprawiał mu rozkosz

W powiecie włocławskim przez dłuższy czas panowała epidemja pożarów.

Płonęły zabudowania gospodarskie i stogi w polach. Pewne szczegóły wskazywały, że podpaleń tych dokonywała jakaś zbrodnicza ręka. Wreszcie udało się złapać na gorącym uczynku podpalenia 16-letniego parobka Eustachego Sadowskiego.

Sadowski przyznał się do winy, tłumacząc, że widok płonących domostw sprawiał mu niezwykłą rozkosz.

Zboczeniec dodał jednak, że o tej jego manji wiedział chlebodawca Jan Lewandowski, który wreszcie zaczął podżegać chłopca do podpaleń, wskazując jednocześnie zabudowania.

Lewandowskiego aresztowano. W sądzie Sadowski podtrzymał swoje zeznania. Biegli określili chłopca, jako dotkniętego szczególnego rodzaju cierpieniem t. zw. pyromanją. Cierpienie to polega na rozkoszowaniu się ogniem i pogorzeliskami.

Sąd Okręgowy we Włocławku skazał młodego pyromana na zamknięcie w domu poprawczym aż do pełnoletności, a Lewandowskiego za podżeganie do zbrodni na 6 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny złagodził Lewandowskiemu karę do 4 lat więzienia, a Sąd Najwyższy wyrok ten w całości zatwierdził.

Napoleon Sądek

I to też się opłaci

Majowa niedziela. Pan Pedałek w jasnym nowiutkim garniturze idzie na spacer.

Słońce świeci, bez pachnie, kobiety wyglądają pięknie... Każdą pan Pedałek chętnieby całował. Ale nie każda zechce.

A pan Pedałek ma dziś wyjątkowy apetyt na miłość... Postanawia spróbować szczęścia.. Idzie w Aleje.

Na ławce siedzi samotnie zgrabna, ładna panienka. Pan Pedałek przysiada się. Patrzy łakomie, czuje, że apetyt w nim wzrasta...

Panienka uśmiecha się zachęcająco. Po 10 minutach znajomość jest zawarta.

Pan Pedałek jest w siódmem niebie. Zaspokoi apetyt, będzie dziś całował i całował aż do utraty przytomności...

Chciałby się znaleźć jak najprędzej sam na sam ze swą nową znajomą...

— Może mnie pani odwiedzi? — szepce kusząco.

Ale znajoma oburza się.

— Czy pan oszalał? Tak odrazu?... Co pan sobie myśli?!

Pan Pedałek wzdycha.

— Trudno! — myśli. — Odrazu nie można, to trzeba poczekać.

— Może pójdziemy na lody? — proponuje.

— Bardzo chętnie — ożywia się panienka.

Idą do kawiarni.

— Będzie kosztowało dwa złote — oblicza sobie pan Pedałek, obserwując zgrabną sylwetkę towarzyszki. — Ale się opłaci. Ta mała mi to odda dziś z naddatkiem.

Po lodach pan Pedałek znów pyta się nieśmiało.

— Może pójdziemy do mnie?

Panienka pochmurnieje.

— Już?! Znowu pan zaczyna?!

Pan Pedałek wzdycha ciężko. Trudno trzeba będzie jeszcze zaczekać.

I, żeby zmiękczyć partnerkę, proponuje czekoladę z kremem. Partnerka godzi się chętnie.

— Razem z lodami wyniesie cztery i pół złotego — oblicza pan Pedałek, zerkając na cennik. — Drogo, psiakość! Ale nie szkodzi! Opłaci się! Dziewczyna jest, jak pączek.

Po czekoladzie pan Pedałek znów ponawia swoją prośbę.

— Co tu będziemy siedzieć? Pójdziemy do mnie?

Dziewczyna obrażona wstaje z krzesła.

— Jeżeli pan będzie natarczywy, pogniewam się i pójdę!

Pan Pedałek potulnieje.

— Widocznie jeszcze nie czas — myśli. — Trzeba jeszcze zaczekać.

I żeby udobruchać obrażoną panienkę proponuje porcję kremu.

Po kremie, zsiadłe mleko, po mleku oranżadę, po oranżadzie kawę z ciastkami, po kawie znów czekoladę...

Robi wszystko co może, nie żałuje pieniędzy, byleby panienka zmiękła...

I wreszcie panienka wstaje. Trochę skrzywiona...

— Chodźmy już — mówi zmęczonym głosem.

Pan Pedałek płaci rachunek. 17 złotych!! Strasznie dużo!

Ale pan Pedałek pociesza się:

— Opłaci się. Teraz nareszcie ją mam. Ta mała mi zwróci wszystko z procentem.

*

Nareszcie są sami. W mieszkaniu. Pan Pedałek przysuwa się. Chce całować, całować do utraty przytomności...

Ale panienka odpycha go skrzywiona.

— Niech się pan odsunie... Nic z tego!... Źle się czuję, bo za dużo zja...

Nie dąży dokończyć... Katastrofa!... Pan Pedałek odskakuje przerażony... Ale za późno...

*

Pan Pedałek stoi zrozpaczony i patrzy na swój poplamiony nowy, jasny garnitur.

— 17 złotych rachunek... — myśli z goryczą. — Rzeczywiście zwróciła wszystko... Z nadatkiem...

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

W dniu 14 września 1923 r. na drodze prowadzącej do miasteczka pozn. Obrzyck Adam Dobiński zabił swoją pierwszą żonę, Anastazję. Zaraz po morderstwie udał się okólną drogą do swego domku w Obrzycku. W tym czasie było chore jego młodsze dziecko, to też druga jego żona, Marja, myślała, iż Dobiński jest przejęty i zmartwiony tylko z tego powodu.

Nazajutrz Dobiński wrócił do Konstancina.

Po kilku dniach otrzymał depeszę od żony, że córeczka ich umarła. Gdy po pogrzebie szykował się do odjazdu, przyszedł po niego policjant i zabrał go na posterunek, gdzie po przesłuchaniu został umieszczony w areszcie. Marja dowiaduje się, iż mąż jej popełnił bigamję i że zabił swą pierwszą żonę. Mimo wszystko — przebaczyła mu.

Dobińskiego umieszczono w więzieniu w Poznaniu, gdzie wezwał go komisarz na przesłuchanie.

Powoli przyzwyczajał się do atmosfery więziennej i rygoru tam panującego.

Po kilku tygodniach przeniesiono Dobińskiego do wspólnej celi. Jego „współlokatorami" byli dwaj bracia. Do celi tej przyszedł Feluś, jeden z więźniów przydzielony do pomocy oddziałowemu, na pogawędkę i na papierosy.

36.

— Jutro nasz oddział idzie do kaplicy—poinformował nas Feluś. — Zdaleka, chociaż popatrzymy na baby. Mam jedną, co siedzi na kobiecym. Nie brzydka „zdzira" i nawet młoda. Grypsuję się z nią, jak tylko zanosimy bieliznę do pralni.

— W jaki sposób pan się może z nią porozumiewać? — zapytał Alfred z zaciekawieniem.

— Zwyczajny sposób. Napisaną kartkę zaszywam w kołnierzyk od koszuli i pośrodku atramentowym ołówkiem piszę umówiony znak. Baby na pralni wiedzą po tym znaku, komu, należy doręczyć gryps. W ten sam sposób otrzymuję kartki od niej, przy odbiorze upranej bielizny.

— A jeżeli bielizna zamiast na oddział 4-ty zawędruje na 1-szy, to w jaki sposób gryps przedostanie się do rąk pana? — zapytał Alfred.

„F" i „4"

— Porządkowi wszystkich oddziałów znają się na nmówionych znakach. Ja, naprzykład, piszę ołówkiem literę „F" i obok umieszczam cyfrę „4". Już w pralni bielizna z tym znaczkiem nie zostanie oddana na inny oddział jak tylko na 4-ty — odpowiedział Feluś.

— Znakomity sposób porozumiewania się! Ciekawi mnie tylko, o czem piszecie w takich grypsach do dziewczynek? — pytał Alfred.

— Tak się bajeruje baby o miłości. Jak ona wcześniej opuszcza więzienie, to później przychodzi do swojego „szubraka" (korespondent) na widzenie, no i oczywiście przynosi mu „wałówki". Jeżeli to jest złodziejka, a nie „frajerka", to będzie przychodziła do swojego chłopaka, dopóki się nie „zawali". Wtedy na nas spada obowiązek odwiedzania „swojej" w więzieniu i zaopatrywania jej w wałówki — informował Feluś.

Nieskończona korespondencja

— To tak do nieskończoności możecie ze sobą korespondować, widywać sią tylko przez 2 zakratowane okienka, a nigdy się nawet nie uścisnąć? — roześmiał się Alfred.

— Cóż robić? — odparł z rezygnacją Feluś. — Taka już złodziejska dola, że oboje razem muszą siedzieć w więzieniu, albo naprzemian. Ja mam babę w Warszawie, ale nie złodziejkę, to i w mamrze nie potrzebuje siedzieć.

— No, dobrze, panie Feliksie, ale co robi i jak sobie daje radę kobieta, gdy pan wędruje do więzienia? — interesował się Alfred.

Feluś spojrzał zukosa na Alfreda. Swojemu to przyznał by się, że wówczas jego ukochana kupczy ciałem, ale poco ma wiedzieć o tem „frajer", na którego taka wiadomość wywiera przykre wrażenie.

— Chodzi po praniach, czasem handluje włoszczyzną, jak popadnie... — odrzekł po chwili i nieprzekonywująco.

— I tak nędza ściga was całe życie i przepędza z miejsca na miejsce jak cyganów — dodał Alfred z odcieniem współczucia.

— Takie jest już złodziejskie życie — ni tu dom, ni tu chałupa. Wieczna poniewierka po więzieniach a wkońcu śmierć suchotnika. Trzy lata siedzenia w takim naprzykład. Poznaniu — to murowana gruźlica. Nic człowieka od niej nie uchroni.

Złodziejskie życie

A znacie panowie Wronki? Stamtąd znów, po 3-ch latach, wychodzi kompletny warjat. Całe życie będzie do siebie roz mawiał. Tam to jest rygor, że niech go apopleksja weźmie — nie daj Boże tam się dostać! Cały wyrok człowiek przesiedzi i słowa do nikogo nie przemówi. Nawet w kościele jeden drugiego nie widzi. Słyszałem od chłopaków, że zagranicą znacznie lepiej siedzieć w więzieniu, aniżeli u nas. Chociaż, podobno, rygor jest większy, zato źreć dają znacznie lepiej.

— Byłem świadkiem takiej scenki w jednem z warszawskich więzień — opowiadał dalej Feluś — siedziałem wówczas w ogólnej celi. Już od rana oddziałowy zapowiedział, że naczelnik będzie odwiedzał cele. Oddziałowy był niezły chłop, to też podzieliliśmy między sobą funkcje i wzięliśmy się do roboty, żeby cela przybrała godny na przyjęcio dostojnego gościa wygląd.

Grochówka na boczku

Muszę dodać, że naczelnik dokonywał inspekcji tylko w dniach, kiedy w więziennym jadłospisie figurowała „grochówka na boczku" i na drugie danie „kasza jaglana ze słoninką". Prawda, jak to smacznie brzmi? — roześmiał się Feluś.

Uporządkowaliśmy celę i ustawiliśmy się w dwuszeregu pośrodku celi, oczekując przybycia pana naczelnika. Z dołu dolatywało do naszych uszu gromkie „baczność". Wyprężyliśmy się, jak struny. Po chwili na korytarzu naszego oddziału śmiertelną ciszę rozdarł nagle okrzyk korytarzowego „baczność", a w kilka sekund potem zgrzytnął klucz w zamku celi, rozwarła się krata i do celi majestatycznym krokiem wszedł naczelnik, a zanim jego zastępca.

— Jak się macie chłopcy! — przywitał nas zwierzchnik.

— Dzieńdobry panu naczelnikowi! — wrzasnęliśmy chórem, jak jeden.

Naczelnik zbliżył się do dwuszeregu i bacznie zaczął się nam przyglądać. Okrągłą jego i, trzeba przyznać, sympatyczną twarz zdobiła uśmiechnięta mina. Przymrużone cokolwiek, modro-zielonkawe oczy, przenikliwe i świdrujące nie świadczyły jednak o zaletach jego charakteru.

— Co to dziś gotują na obiad? — zagadnął z udaną miną, po raz piętnasty z pewnością.

— Grochówkę, panie naczelniku! — odezwało się kilku więźniów.

— Ach racja, przecież to dziś wtorek — powiedział, jak by z trudem przypomniał sobie dzień tygodnia.

— Czy to już po obiedzie, czy jeszcze go nie otrzymaliście? — zagadnął ponownie.

— Już po obiedzie, panie naczelniku! — wyrwało się kilku.

— No, a jakże wam smakowała grochówka? — zwrócił się do jednego z więźniów, stojącego w pierwszym szeregu.

— Dobra, panie naczelniku! — odpowiedział zagadnięty.

Nie było boczku!

— A boczek był świeży? — zagadnął ponownie.

Więzień zmieszał się, chwilę się zastanowił i wypalił:

— Boczku nie było, panie naczelniku!

(Dalszy ciąg jutro).

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Warski spojrzał z bólem w sercu na Zofję i rzekł:

— Pani będzie łaskawa uspokoić się i nie poddawać rozpaczy. Niech pani w żadnej mierze nie obawia się skutków tego, czego się pani dowiedziała. Jeżeli przyszedłem tu do pani z tem wszystkiem, to dlatego jedynie, ponieważ uważałem, że pani ma prawo wiedzieć prawdę. Chciałem w ten sposób ulżyć memu sumieniu... Teraz, gdy to już się stało, zamilczę na zawsze i nikt nigdy nie dowie się, co nas ze sobą łączyło.

— Ale... Mantarska?...

— Także będzie milczała...

Drżąc na całem ciele, Lanecka szepnęła:

— Mam jeszcze kilka pytań do pana.

— Słucham. jestem na rozkazy.

— Przedewszystkiem, gdzie wychowywała się nasza córka?

— U Mantarskiej. Traktowała ją jak córkę i długie lata nie mówiła jej nic o jej prawdziwem pochodzeniu.

Zofja zamknęła oczy, jak ktoś, co chce uniknąć przerażającego widoku lub dostał nagłego zawrotu głowy.

— A jak... nazywa się... nasza córka?... —— zapytała.

— Ola...

Zofja krzyknęła rozpaczliwie:

— O, Boże... więc to ona?... A ja ją chciałam zabić!...

Nieszczęsna kobieta padła na fotel i ukryła twarz w dłoniach. Po chwili spojrzała dookoła siebie błędnym wzrokiem. Łzy dławiły jej gardło i tam jakby utkwiły nie dochodząc do oczu... Nie mogła nawet wypłakać się, co przecież zawsze niesie ulgę...

Szepnęła:

— Jaka kara!... Moja córka!... I to ona... ona wydarła mi chłopca, którego pokochałam!... To o nią byłam zazdrosna do szału!... Ją chciałam zabić!... Ją zraniłam i kto wie, jak boleśnie... Ach, jakie to straszne!... Jakie to niegodziwe!...

Warski przyglądał się jej bezgranicznemu bólowi i nie wiedział, jak go uspokoić. Nie wiedział też, co znaczą urywane zdania Zofji, nie umiejąc wytłumaczyć sobie ich sensu i znaczenia. Szepnął więc:

— Jak już pani mówiłem, Ola nie wie jeszcze, kto jest jej matką.

— Och — jęknęła Zofja — błagam pana... niech się tego nigdy nie dowie...

— Dobrze, przyrzekam to pani...

Nie chcąc przedłużać tej niemiłej rozmowy, Warski ukłonił się Laneckiej i wyszedł. Mantarska czekała na niego w przyległym pokoju. Poinformował ją, jaki był przebieg jego rozmowy z Zofją i dodał:

— Nie powinniśmy Oli robić tej przykrości, mówiąc, że hrabina Lanecka jest jej matką. Córka nie powinna źle myśleć o matce. Powiemy jej, że jej matka nie żyje.

— Może pan i ma słuszność — odrzekła Mantarska — i co do mnie nie zamierzam krzyżować pańskich planów. W swoim czasie powiedziałam matce, że jej córka nie żyje, mogę więc teraz powiedzieć, że jej matka umarła. Możnaby powiedzieć Oli, że jej matka była ubogą kobietą i zmarła przed paru laty. W ten sposób nie będzie miała nikomu nic do zarzucenia.

Wyszli oboje. Po ich wyjściu Zofja była tak przerażona, że ze strachu wpadła w całkowite niemal otępienie. Zbyt wielki cios ją przytłoczył swym bezlitosnym ciężarem. Czuła się najzupełniej zniweczona. Jakaś gęsta zasłona mąciła jej jasność myśli. Gdyby nie gwałtowne bicie serca, ściskającego się z trwogi, nie dawałaby nawet znaku życia. Nie widziała nawet lokaja, który przed chwilą uchylił drzwi i spoglądał z lękiem...

Zameldował przybycie dzielnicowego...

Zofja wszakże niczego nie widziała i niczego nie słyszała.

Lokaj powtórzył...

Teraz dopiero Zofja jakby się ocknęła. Zapytała:

— Poco tu przyszedł? Co ma tu do roboty? Czego chce ode mnie?

Trwożne błyski zamigotały jej w oczach. Zapytywała się teraz sama siebie:

— Czyżby zamierzał ją aresztować? Może Ola jest cięższej zraniona, niż się myślało? Może dano znać o tem policji?

Wtem jęknęła na samą myśl o tem, że może nawet zabiła Olę...

Zawirowały w jej zbolałym mózgu myśli najrozmaitsze. Krew nabiegła jej do głowy i pulsowała gwałtownie w skroniach.

Lokaj uważał, że dostatecznie już uprzedził hrabinę i wpuścił dzielnicowego do salonu. Ten zaś rzekł grzecznie, lecz poważnie:

— Mam tu bolesny obowiązek do spełnienia.

Widząc, jak bardzo Lanecka jest pogrążona w rozpaczy, dzielnicowy pomyślał sobie, że już, zapewne, jest o wszystkiem powiadomiona. To mu ułatwi zadanie.

— Widzę, że pani już wie, jakie straszliwe nieszczęście panią dotknęło. Proszę mi pozwolić przedewszystkiem wyrazić pani najserdeczniejsze współczucie.

Zofja nagle jakby obudziła się z ciężkiego snu. Spojrzała na tego nieznanego jej człowieka, przemawiającego do niej ze smutnem ugrzecznieniem. Uczyniła wielki wysiłek, aby zrozumieć, o co właściwie chodzi przybyszowi.

Nie zdołała wszakże zebrać myśli...

Dzielnicowy mówił dalej:

— Stało się to ubiegłej nocy...

Dalszy ciąg jutro.



Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

S. O. S. F. W. Narzeczona nie zdradza Pana. Zaznaczam, że ona nie jest w Panu zakochana. Otrzyma Pan dobrą pracę. Ożeni się Pan.

P. Lilka z Pragi 3.3.3. Brat Pani (który pisał do mnie, podpisując się „S. O. S. F. W.", prawda?) ożeni się w niedalekiej przyszłości. Z kim — nie wiem, ale będzie z tego małżeństwa bardzo zadowolony. Nie radzę Pani grac na loterji. Wyjdzie Pani zamąż. Sprzeczka czeka Panią.

P. Zofja O. R. pisze: „Za zdumiewająco trafne przepowiednie ślę Panu serdeczne podziękowania i dużo całusów."

Zakochana w Z. J. S. Wyjdzie Pani zamąż. Niedomaganie będzie w rodzinie. Dowie się Pani ciekawej rzeczy. Niedaleka podróż będzie. Pierścień z brylantem (lub z imitacją) przyniesie Pani szczęście.

M. W. Z. T. O. (Maniek z Ochoty). Sen wróży sprzeczkę z kobietą; sprzeczka ta zakończy się dobrze. Proszę wystrzegać się trunków. Radość będzie Rozrywka. Spotkanie z blondynem.

„Zawiedziona 13-ka" opisuje następujący sen: „Zgarniałam ziemię z mogiły brata mego, Stefana. W tymże czasie koło nóg moich przeleciał duży, biały kot. Po chwili usłyszałam ciężki oddech nieboszczyka i zaraz potem zmarły usiadł. Podczas rozmowy mej z bratem, zbliżyli się do nas nieśmiało nasi dawno zmarli rodzice. Na ich widok brat mój zaczął powoli kłaść się do trumny, a ten sam biały kot, co i przedtem, ukazał się w powietrzu."

Będzie w życiu Pani zmiana na lepsze. Czeka Panią dużo pociechy, miłe znajomości, w przyszłości — zamożność.

Anusia Biała. Sen wróży staropanieństwo. Zmartwienie minie bez śladu. Dziecko znajomych sprawi Pani dużo radości.

Na małej wokandzie...

Skutki pośpiechu

(A. E.) — A! To ty? Jak się masz? — zawołał znany z roztrzepania pan Ignacy Żóraw, spotkawszy na ulicy swego przyjaciela, Hilarego Bielasa, z małżonką. — Chętniebym z tobą pogadał, ale śpieszy mnie się cholernie. No i jak tam po ślubie, co? Fajnie? — ciągnął pan Ignacy, nie czekając na odpowiedź przyjaciela, — Niczego żoneczka, prawda? No dowidzenia, serwusik, czasu nie mam!

To mówiąc, pan Ignacy cmoknął przyjaciela w rękę, a pani Bielasowej wymierzył tęgiego klapsa poniżej krzyża. Niewiasta naturalnie krzyknęła głosno, zaś oburzony pan Bielas trzepnął przyjaciela w ucho.

Daremnie pan Ignacy tłumaczył się, że w pośpiechu pomylił osoby. Sprowadzony policjant spisał mu protokół i po paru tygodniach stanął biedak jako oskarżony przed obliczem sądu grodzkiego.

*

— To paskudne przyzwyczajenie, o wiele się komu tak furt śpieszy — mówił pan Hilary na rozprawie — i Ignacy już dużo złego bez ten pośpiech zaznał.

Gnatem się raz udławił... Jedne nogie złamał... Małżonka ślubna pretensje ma do niego, a wszystko bez to, że się za bardzo śpieszy.

Pośpiech to czysta choroba, panie sędzio.

Inszy człowiek do kobiet zwyczajny pociąg czuje, a Ignacy — pośpieszny; i tem sposobem często gęsto po mordzie obrywa.

Dzieci jego te pośpieszne cechę po ojcu odziedziczyli i syn tera w ulu kiwa, bo miał zasadę, że jak nie wolno, to prędko, a córka potomka urodziła za prędko, bo w trzy miesiące po ślubie.

Śpieszyć się nie wolno. Przecie to niezgodne z obyczajem. No bo jakżeż? Tramwaje się spoźniają, także samo wyplaty, zasilki, koleje, wszystko się spóźnia u nasz i tylko jeden Ignacy się śpieszy? Porządek musi być!

I dlatego się zwracam do wysokiego sądu o wyrok sprawiedliwy.

Bo nie pomogli rady przyjaciół, ani łzy małżonki ślubnej; Ignac jak się śpieszył, tak się dalej śpieszy. Może więc pan sędzia na ten pośpiech zaradzi, o wiele w imieniu prawa krzyknie mu: „Wolnego!".

*

Sąd skazał pana Ignacego na 4 dni aresztu z zawieszeniem.

Rewelacje z za kulis ochrany

Szpicle i prowokatorzy z ostatniej doby panowania rosyjskiego w Polsce

VIII.

Krecia robota szpiclów płockich

Zdawaćby się mogło, że ciche miasto Płock, pozbawione połączeń kolejowych, a nawet przez część roku i połączeń rzecznych, a przez to oderwane niejako od centrum ruchu rewolucyjnego, a w dodatku, miasto wybitnie nieprzemysłowe, nie powinno było stanowić dla władz carskich przedmiotu jakichkolwiek obaw.

Można byłoby przypuszczać raczej, że miejscowa żandarmerja i ochrana nie będą ani liczne, ani zbyt przeciążone pracą. W rzeczywistości jednak pozostawione przez ochranę warszawską dokumenty świadczą, iż Płock, był jednem z miast, w którem sfera szpiclów była wyjątkowo liczna, lecz, co charakterystyczne jest dla tego miasta — marnie płatna. Widocznie żandarmerja tamtejsza trzymała się zasady, że szpiclów trzeba mieć dużo choć można im płacić niewiele.

Zasada ta, w pojęciu żandarmów płockich, była słuszna. Szpicel bowiem, który raz przyszedł do ochrany z jakąś wiadomością i otrzymał za nią pieniądze, zaprzedawał się już na zawsze i nie miał powrotu. Mógł tylko dalszym ciągu szpiclować, lub też rozkonspirowany przez ochranę narażał się na karę śmierci ze strony zdradzonych towarzyszy.

Zdrajcy po 3 ruble

Na liście szpiclów płockich figurują nazwiska ludzi, którzy nie wahali się za marną sumę trzech rubli słać ludzi na szubienicę, katorgę lub więzienie.

Trzy ruble otrzymywał za każdą informację niejaki *Stanisław Kupsner*, syn Leopolda pseudonim „Klon", włościanin z gminy klonowo pow. Płockiego. W roku 1912 pracował on u naczelnika urzędu żandarmskiego w Płocku i dorabiał sobie do swej skromnej pensji drobne sumy otrzymywane za informacje o składach broni P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej i uczestnikach zamachów na policję.

Takie samo wynagrodzenie otrzymywał *Józef Faraon*, syn Stanisława, pseudonim „Drob" młynarz z osady Drobin, powiatu płockiego. Sprawdzał on doniesienia innych prowokatorów o P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej i podawał nazwiska osób, które rozpowszechniały na terenie Drobina i okolicznych wsi nielegalne wydawnictwa, jak „Polska" i „Robotnik". Między innemi doniósł on o udziale w ruchu patrjotycznym, byłego członka Dumy rosyjskiej, redaktora „Głosu Płockiego", Macieszy.

Niedrożej cenił się też pisarz gminny, gminy Bielino, pow. płockiego, *Jan Dylewski*, syn Feliksa, pseudonim „Jagoda", który w latach 1911 i 1912 informował żandarmerję płocką o ruchu patrjotycznym i rewolucyjnym wśród robotników cukrowni „Borowiczki". Na zasadzie jego doniesień dokonane zostały w Borowiczkach rewizje i aresztowania, zakończone procesami i wyrokami długoletniego więzienia.

Nieco droższy od poprzednich był *Mikołaj Kasprowicz*, syn Aleksandra, pseudonim „Russak". Ten otrzymywał już za każde doniesienie po 4 ruble, a donosił głównie o ruchu robotniczym i rewolucyjnym wśród robotników fabryki „Margulies" i „Sarne". Kasprowicz był z zawodu tokarzem, i przenosił się z fabryki do fabryki w pow. płockim, aby w ten sposób zdobyć jak najwięcej infomacyj i wymienić je natychmiast na czterorublowe zapłaty.

„Swój" — był już drogi

Kazimierz Dejtszer, syn Marjana, figurował na liście ochrany pod pseudonimem „Swój" i przez cały czas swej szpiclowskiej służby pobierał po 50 rubli miesięcznie. Mieszkał on w Dobrzyniu ziemi płockiej, gdzie był pokątnym doradcą i jako taki zarabiał dość dobrze. Zawód ten ułatwiał mu szpiclowską robotę, gdyż spotykając się z ludźmi, którym udzielał porad, wyciągał od nich informacje o ruchu rewolucyjnym w Płocku, Dobrzyniu i Włocławku.

Między innemi, wydał pełną listę członków kółka narodowo-demokratycznego, z organizowanego przez tamtejszego aptekarza, Cissowskiego.

Doniósł też o przyjeździe z Poznania do Królestwa literata, Lewandowskiego i o jego stosunkach z wyżej wymienionem kółkiem i o rozpowszechnianiu przez niego literatury nielegalnej. Wskazał też jaką drogą sprowadzano przez granicę bibułę agitacyjną, wskutek czego transporty jej były przez żandarmerję wyłapywane na granicy. Zachęcony powodzeniem Dejtszer zaczął przynosić do ochrany coraz fantastyczniejsze wiadomości, które po sprawdzeniu okazały zmyślonemi i Dejtszer został wydalony z ochrany i pozbawiony zarobków.

Szpiclowska lista

Lista szpiclów, będących na żołdzie urzędu żandarmskiego w Płocku zawiera cały szereg nazwisk. Niestety o „bohaterskich" wyczynach tych ludzi mamy skąpe tylko wiadomości. Niezawodnie jednak niejeden z nich żyje jeszcze, i obraca się wśród społeczeństwa polskiego, skrzętnie tuszując ślady swej poprzedniej zbrodniczej działalności.

Na wieczną rzeczy pamiątkę list tę podajemy w całości:

Antoni Penszyński, syn Antoniego pseudonim „Skoryj" z zawodu piekarz. W 1912 roku był agentem żandarmerji płockiej. Informował o działalności P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej i wydał kilku jej członków. Otrzymywał 6 rubli za każdą informację.

Michał Dybanowski, syn Jana, pseudonim „Wyslak". W żandarmerji płockiej pracował w latach 1912, 1913 i 1914. Informował o P. P. S. Lewicy i „Narodowym Związku włościańskim". Wskazał cały szereg członków tych organizacyj, komunikował o rozpowszechnieniu literatury nielegalnej i nastrojach wśród ludności wiejskiej.

Oficer armji koreańskiej

okazał się fałszerzem paszportów

Przed paru miesiącami toczyła się w warszawskim Sądzie Okręgowym sprawa b. oficera armji koreańskiej Kin Sho Kena, który od dłuższego czasu przebywając w Polsce upodobał sobie, jak widać, pobyt tutaj i starał się więc ułatwić go swym rodakom, którzy zjechali na gościnne występy.

Kin Sho Ken poprostu sfałszował na paszportach daty ważności wiz.

Przestępstwo się wykryło i Kin Sho Ken został skazany na 2 lata więzienia. Na rozprawie egzotyczny oskarżony zrzekł się tłumacza, mówiąc, iż dostatecznie rozumie po polsku. Ogłoszony wyrok przyjął.

Ale dopiero po kilku dniach rozmyślił się i wystosował do sądu prośbę o przywrócenie terminu apelacji. Prośbę tę motywował w ten sposób, że nie znając dostatecznie języka polskiego zrozumiał, że dostał tylko rok więzienia.

Sąd Okręgowy odmówił przywrócenia terminu, a zażalenie na to postanowienie Sąd Apelacyjny oddalił.

Obecnie Kin Sho Ken zabiega o ułaskawienie.

W CZTERY OCZY

Dlaczego?

„Sielczanin" pisze nam:

„Czytając tak straszne oskarżenie, rzucone pod adresem mężczyzn, pozwolę i ja sobie na rzucenie światła na tę, tak zagmatwaną sprawę.

Dwa lata temu poznałem bardzo przystojną i napozór dość przyzwoitą panienkę, którą pokochałem pierwszą miłością. Dotychczas nie wiedziałem wogóle, co znaczy miłość. Wyznałem jej swe najczystsze uczucia, drżąc cały z przejęcia w tej tak uroczystej dla mnie chwili. Słowo „kocham" z trudem wyszło z mej krtani, zdawało mi się, że już nic nie zdoła nas rozdzielić — chyba śmierć jedynie — i na potwierdzenie jej uczuć wyrażonych w upajających słowach usłyszałem: „I ja ciebie kocham bez granic i żyć bez ciebie nie mogę". Wówczas byłem naprawdę szczęśliwy. Lecz dziś wierzyć mi się wprost nie chce, żeby to, co stało się później miało być prawdą. Lecz niestety, to już fakt dokonany.

W niedługi czas po naszem obopólnem wyznaniu miłości pozostaliśmy sami oboje tylko w domu. Kiedy zbliżyliśmy się do siebie, obsypując się wzajemnie gorącemi pocałunkami, poczułem, że moja ukochana traci już równowagę. Słania się na nogach. Cera jej zmieniła się w purpurę. Piersi falowały w przyspieszonem tempie. Słowa wymówić nie mogła. Porwałem ją w ramiona i ułożyłem ją przerażony na otomanie. Nie wiedziałem, co miałem począć — a właściwie wiedziałem, tylko szukałem innego sposobu, by wybrnąć z tej tak kłopotliwej dla mnie sytuacji. Odstąpiłem na bok, aby ochłonąć z wrażenia. Za bardzo ją kochałem, aby wyrządzić jej jakąkolwiek krzywdę. Ale moja ukochana inaczej rozumowała. Kiedy doszła wreszcie do normalnego stanu, pierwsze słowa jakie z jej ust usłyszałem były: „Nie jesteś mężczyzną!" I od tej pory stosunek nasz począł stygnąć. A moja ukochana poczęła szukać nowego i stuprocentowego mężczyzny.

I żadne prośby i żadne zaklęcia, tłumaczenia i słowa nie odniosły pożądanego skutku.

P. „Lena" pisze: „Musimy ich tak kochać, jak oni nas". A czy ja nie byłbym dziś naprawdę szczęśliwy, gdyby ona tak mnie kochała, jak ja ją kochałem? Więc gdzież tu jest ta miłość zmysłowa i pożądanie, o którem tak wiele i głośno się mówi? Ciekaw jestem, na czem polega i na jakich podstawach opiera Pani, Panno „Leno" swe tak straszne oskarżenie? Czy i ja także mam wołać naglos jak P. „Lili-Girlsa" (może nie tak głośno). Kobiety nie przesadzajcie swych uczuć! bo „Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną!"?"

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. Na rozprawę w sądzie przybyły niezliczone tłumy ludzi. Miss Norę bronili dwaj najwybitniejsi adwokaci. Po sześciodniowym przewodzie sądowym, który był pełny dramatycznych momentów — sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, mocą którego miss Nora została skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia, Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.

W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.

Thompson, zachwycony awansem dziesięcin tysięcy dolarów zgodził się przeprowadzić plan gangsterów. Wtajemniczył we wszystko swego zaufanego, przodownika Rombera, wybrali jako ofiarę swego planu niejaką mistress Alton, skazaną na dożywotnie więzienie, osadzili ją w jednej celi z miss Norą, doprowadzając ją stopniowo za pomocą kokainy do stanu nieprzytomności, poczem, w dniu egzekucji zaprowadzili ją na krzesło elektryczne.

Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora. A tymczasem miss Nora, przy pomocy narzędzi, które jej wsunął do celi Romber, przepiłowała kraty, opuściła się na sznurze nadół Obok więzienia oczekiwało ją auto gangsterów, na którem zbiegła.

W tym samym czasie, dziwnym zbiegiem okoliczności, do miasteczka Jacksonfield, na Florydzie, gdzie skrył się w obawie przed zemstą gangsterów, którzy podejrzewali go o zdradę — doktór Graba, przybyła również na odpoczyuek pani Mary z córeczkami.

Tu spotkali się małżonkowie i postanowili rozpocząć swe życie małżeńskie odnowa. Doktór Graba z rodziną zamieszkał w małem miasteczku New Castle w stanie Indiano, gdzie pod przybranem nazwiskiem Erwina Smitha rozpoczął praktykę lekarską.

Miss Nora po powrocie z więzienia postanowiła odrazu wziąć się do „roboty", by naprawić nadwątloną swą kasę. Gangsterzy projektowali plan napaści na bank Morgana. Miss Nora, widząc niemożliwość jawnej napaści na świetnie strzeżony bank, opracowała własny plan wydostania pieniędzy.

Pewnego dnia zgłosił się w gabinecie dyrektora banku, Daviesa, elegancki pan, który przedstawił się jako reżyser wytwórni filmowej „Edison", Robert Milton. Milton prosił dyrektora o zezwolenie dokonania zdjęć sceny napadu na bank dla filmu z życia gangsterów, który on reżyseruje. Dyrektor, zachęcony tem, że film będzie świetną reklamą dla banku, oraz tem, że Milton przyrzekł mu, iż żona jego będzie występowała w jednej z ról — marzeniem pani Henny Davies było bowiem stać się filmową artystką — wyraził swą zgodę.

Umówiono dzień „napadu". Robert Milton zatelefonował przed przybyciem „operatorów" do dyrektora, powiadamiając go, że za pół godziny przybędą do banku „artyści".

Mister Davies wydał telefoniczne polecenie swoim urzędnikom, jako też naczelnikowi straży, by wszystko było w pogotowiu, bowiem operatorzy filmowi przybywają dla dokonania zdjęć.

Urzędnicy i urzędniczki z niecierpliwością spoglądali na zegar. Szczególniej niepokoił się Włoch, który zamierzał zwrócić na siebie uwagę operatora filmowego i rozpocząć z dniem dzisiejszym swą wymarzoną karjerę. Był pewien, że teraz nareszcie wybiła jego godzina.

Przestanie nareszcie być zwykłym pisarczykiem w banku. Stanie się artystą filmowym światowej sławy, kobiety będą ubiegać się o jego względy, pisywać doń listy, a on będzie niezdobytym kochankiem. U jego stóp będą się tarzać najpiękniejsze niewiasty, prosić go o rendez-vous, ale napróżno: bowiem serce jego zostanie na zawsze wierne córce głównego buchaltera firmy, która teraz spogląda nań zpodełba i nawet nie raczy obdarzyć go uśmiechem...

* * *

Bank Morgana był o tej godzinie pelen interesantów. Olbrzymie drzwi stały otworem dla niezliczonej masy ludzi, którzy przybywali, by załatwić tu swoje sprawy. Przy okienkach kasy stał długi sznur interesantów: kasjerzy wypłacali lub też podejmowali wielkie sumy pieniędzy.

Przed gmach banku przybyło sześć aut, z których wysiadło dwudziestu artystów, statystów, operatorów filmowych z olbrzymiemi aparatami filmowemi w ręce, kilku mechaników, elektrotechników, a poza tem pomocnicy reżysera Roberta Miltona.

Detektywi i policjanci, którzy czuwali przed domem banku Morgana byli już uprzedzeni przez naczelnika straży o przybyciu operatorów filmowych, to też z wielkiem zadowoleniem i ciekawością przyglądali się temu, jak nowoprzybyli wyskoczyli z auta, jak operatorzy filmowi wynosili jakieś tajemnicze skrzynki, aparaty, narzędzia. Również i interesanci, którzy opuszczali bank spoglądali z zaciekawieniem na aparaty, na całą scenę, nie rozumiejąc jednak, co tu czynią operatorzy filmowi.

Kilku policjantów wprowadziło statystów i operatorów do oddzielnego pokoju, by tam mogli poczynić należyte przygotowania do zdjęć. Dyrektor rozkazał pomóc im we wszystkiem, nie czynić żadnych trudności.

Reżyser z Hollywood wszedł do pokoju dyrektora Daviesa.

— Dzieńdobry, panie dyrektorze...

— Ach, witam pana, czy panowie już rozpoczynacie?

— Tak, chcielibyśmy już rozpocząć — z uśmiechniętą miną odrzekł Milton.

— Wszystko już zarządziłem zgodnie z pańską dyspozycją — odrzekł Davies — może pan rozpocząć zdjęcia. Tylko proszę mi teraz powiedzieć, jaką rolę pan mi wyznaczył? Czem mogę być panu pomocny?



...Z sąsiedniego pokoju wybiegło do hallu dwudziestu artystów z rewolwerami i rozpoczęło teroryzować publiczność...

— Przedewszystkiem prosiłbym pana o to, by pan zeszedł nadół, do hallu, gdzie znajdują się kasy. Trzeba, by pan wyjaśnił zebranym, o co tu chodzi, by wszyscy zachowywali się w przeciągu dziesięciu minut zupełnie spokojnie i wykonywali moje rozkazy. Potem, gdy będą dokonywane zdjęcia, moi artyści zwiążą pana tak, jak i wszystkich.

— Jakto? Więc pan naprawdę zamierza wszystkich związać? — pyta uśmiechnięty mister Davies.

— Przecież w tej sprawie doszliśmy już do porozumienia. Wyjaśniałem panu, że różnię się tem od innych reżyserów, że dążeniem mojem jest, by każda scena była jak najbardziej naturalna, wzięta z życia...

— No, wie pan, na sprawach sztuki to się nie znam — odrzekł Davies — ale wobec tego, że panu jest to konieczne dla filmu, muszę się zgodzić, by mnie związano... Tylko niech pan potem nie zapomni odwiązać...

— Na pewno nie zapomnę — wesoło odrzekł Milton i wraz z dyrektorem zeszedł nadół, do hallu, gdzie zebrała się wielka liczba interesantów.

Mister Davies stanął na krześle i zwrócił się do interesantów:

— Proszę państwa, ladies i gentlemans, szanowni klienci naszego banku! Wytwórnia filmowa „Edison" z Hollywoodu nakręca obecnie film z życia gangsterów i przemytników alkoholu w Ameryce. Przedstawiciele tej wytwórni zwrócili się do nas z prośbą, byśmy zezwolili na dokonanie zdjęć z rzekomego napadu gangsterów na nasz bank. Chcąc dopomóc naszej wielkiej produkcji filmowej, wyraziłem nato zgodę. Proszę zatem szanowną publiczność o zachowanie zupełnego spokoju i nie przeszkadzanie w pracy operatorom filmowym. Poza tem proszę o to, by w przeciągu dziesięciu minut wykonywać rozkazy naszego słynnego reżysera, mister Roberta Miltona.

Słowa dyrektora banku wywołały wśród publiczności poruszenie. Część była bardzo zadowolona z powodu tej atrakcji. Inni znów, śpiesząc się z załatwieniem swych spraw byli źli, że zabierają im czas na takie głupstwa.

Ci spiesznie opuścili bank, po załatwieniu swych spraw. A jednak w hallu pozostał duży tłum gapiów.

Po przemówieniu mister Daviesa wyszli z sąsiedniego pokoju operatorzy filmowi, którzy ustawił swe aparaty w czterech kątach olbrzymiej sali, pomocnicy łączyli instalację elektryczną z olbrzymiemi lampami jupiterów, a reżyser rozpoczął wydawanie rozkazów:

— Szanowna publiczności, proszę naśladować miny przestraszonych, tak, jakbyście się rzeczywiście czegoś obawiali... Ot tak, świetnie...

Publiczność, zaciekawiona zdjęciami, wykonywała posłusznie zlecenia reżysera...

— Świetnie, dziękuję! Teraz panowie operatorzy, proszę uważać, zaczynamy!

Robert Milton klasnął w dłonie i wnet z sąsiedniego pokoju wybiegło do hallu dwudziestu artystów z rewolwerami w ręce, teroryzując publiczność:

— Ręce do góry! Nie ruszać się z miejsca. Kto uczyni najmniejszy ruch, będzie na miejscu zabity!

Publiczność przyglądała się artystom z wybałuszonemi oczyma, niektórzy uśmiechali się.

Reżyser, stojąc na wysokiem, drewnianem wzniesieniu denerwował się:

— Proszę panów w kącie, proszę nie śmiać się! Panowie psujecie mi całą scenę!

— Proszę udawać przestraszonych, tak, tak! Pani w fokowem futrze: proszę nie śmiać się! Pani zechce wyjąć chusteczkę i ukryć twarz, skoro trudno pani powstrzymać swój śmiech!

— Operatorzy, teraz bezustannie obracać taśmę! Światło! Więcej światła w stronę kas!

— Pani Dill, proszę teraz symulować napaść na urzędników! Wiązać!

— Nie przerywać! Aparat bliżej pana dyrektora, jeszcze bliżej! Światło na pana dyrektora! Tak, właśnie tak! Wiązać pana dyrektora!. Mister Davies, pan wybaczy, to potrwa tylko kilka minut!

— Ależ moi panowie, to przecież boli, nie tak brutalnie — prosił dyrektor — proszę tak silnie nie związywać!

— Panie dyrektorze — tłumaczył Milton, reżyserując energicznie scenę — kilka minut! Proszę o cierpliwość, zaraz kończymy robotę...

— Dyrektora do kąta, na krzesło! Dwóch do pana dyrektora! Rewolwery w pogotowiu! Udawać, że przykładacie rewolwery do skroni! Tak, bliżej, jeszcze bliżej! Panie dyrektorze, proszę nie śmiać się!

— Cierpliwości, panowie cierpliwości — grzmiał głos energicznego reżysera.

— Teraz kolejno wiązać urzędników! Aparaty kierować w różne strony! Aparat bliżej twarzy głównego kasjera! Panie kasjerze, proszę się nie śmiać! Niech pan na chwilę udaje, że to prawdziwy napad bandytów! Źle! Wrócić tę scenę! Silniej wiązać pana kasjera, panie kasjerze, każda minuta zdjęć kosztuje mnie setki dolarów!

W tej chwili stała się rzecz nieoczekiwana, która przeszkodziła reżyserowi w pracy: do Miltona podbiegł Włoch, ten sam, który postanowił z dniem dzisiejszym rozpocząć swą karjerę artysty filmowego, chwycił go za nogę i począł krzyczeć:

— Mister, bardzo pana proszę, niech pan rozkaże operatorom, bym był na pierwszym planie zdjęć, blisko aparatu! Mam niezwykłe zdolności artystyczne! Ta scena ze mną będzie najlepsza w całym filmie... Proszę, niech pan spojrzy, jaką mam przestraszoną minę! Dobrze, prawda? Widzi pan, że jestem niezwykłym artystą... Będzie pan miał wielkie zasługi dla sztuki, jeśli pan mnie wysunie na pierwszy plan...

Robert Milton był zdenerwowany do najwyższego stopnia. Przez tego durnia może się scena niepotrzebnie przedłużyć, narazić go na smutne, opłakane skutki. Ale teraz musi panować nad sytuacją, powiada więc:

— Rzeczywiście, pan jest genjalnym artystą...

Wszyscy zebrani parsknęli śmiechem...

— Pan może wysunąć się na pierwszy plan... Proszę wiązać tego pana... mocniej, jeszcze mocniej... teraz niech się pan odsunie... potem pan się do mnie zgłosi... zaangażuję pana...

— Światło w stronę kas... Operatorzy: na kasy... tak... Tak... Aparaty z prawej strony na policję i detektywów... panowie policjanci. Proszę nie stawiać oporu... Jeszcze trzy minuty... Tak, zaraz każę panów rozwiązać... Proszę, teraz wszystkich związanych na kupę... Nie tak brutalnie, mister Mellon... Gra pan tak, jakgdyby pan był rzeczywiście gangsterem...

— Pani przy kasie, niech się pani nie obawia, nie zabrudzą pani sukni. Zresztą, gotów jestem pokryć koszta wszelkich uszkodzeń w garderobie... Odkupię pani sukienkę...

— Teraz, panowie operatorzy, ogólny obraz sali... Tak... Jeszcze raz... Koniec...

— Obecnie przystępujemy do końcowych zdjęć. Cierpliwości panowie, jeszcze dwie minuty.

— Panowie artyści — do kas. Rozpoczynamy rabunek pieniędzy...

Dalszy ciąg jutro.

Zboczeniec na ulicach Warszawy

Może rok więzienia ostudzi jego „zapały"

Od kilkunastu lat grasuje w Warszawie Zygmunt Walenda, który paraduje po Warszawie nietylko w przebraniu kobiecem, ale mocno upudrowany, uszminkowany, z pomalowanemi na krwawo-czerwony kolor ustami.

Na pierwszy rzut oka Walenda sprawia wrażenie kobiety, wprawdzie niezbyt przyzwoitego prowadzenia, ale naogół przechodnie mylą się co do płci tego wyzywającego osobnika, zwłaszcza, że Walenda stara się ukryć rysy twarzy w ogromnym futrzanym kołnierzu, jaki okręca dokoła szyi. Tylko w pewnych dzielnicach miasta znają doskonale Walendę.

Przeważnie bowiem kręci się on na ulicach, przylegających do koszar. Tam spaceruje w przebraniu, czatując na żołnierzy, z których zachowania wywnioskować może, że pochodzą z prowincji. Tych właśnie bezczelnie zaczepia, proponując odbycie stosunków.

Częstokroć Walenda znajduje ofiary, które dopiero w ostatniej chwili dowiadują się, że mają do czynienia ze zboczonym mężczyzną, który gotów jest z chęci zysku świadczyć „usługi" swem ciałem.

Niejednokrotnie Walendzie nie udaje się i wtedy zdemaskowany zboczeniec staje przed sądem.

Ostatnio Walendzie pośliznęła się noga przed koszarami 1 pułku lotniczego. Jeden z przechodniów zauważył wyzywające zachowanie się Walendy, który natrętnie ofiarował swe usługi rekrutowi.

Przechodzień zatrzymał Walendę, który zapewniał, że jest kobietą i w dodatku rejestrowaną w kartotekach policji obyczajowej. Przechodzień ten nie dał się jednak zwieść i wezwał posterunkowego, który odprowadził rzekomą kobietę do komisarjatu.

Tu dopiero w czasie rewizji i wobec oczywistych dowodów rzeczowych, Walenda nie wypierał się swojej prawdziwej płci.

Dla usprawiedliwienia swego dziwnego stroju Walenda opowiedział bajeczkę, iż został okradziony ze swego męskiego ubrania. Ponieważ, jak się dowiedział, okradł go... dentysta, postanowił iść upomnieć się o swe rzeczy. Wobec braku jakiegokolwiek stroju był zmuszony przebrać się w ubranie, którego „łaskawie" użyczyła mu znajoma kobieta.

Do bajeczki tej nikt nie przywiązywał wagi, tem bardziej, że znaleźli się świadkowie, którzy zeznali, iż Walenda proponował im stosunki miłosne „za skromną opłatą".

Walenda tedy stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o wynajmowanie się z chęci zysku do stosunków sprzecznych z naturą.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych i w jej wyniku Walenda skazany został na rok więzienia.

Co potrafi morfinista

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się wczoraj sprawa pielęgniarza Państwowego Zakładu Leczniczego w Świecku Heuryka Ratuszniaka, oskarżonego o nieumyślne ułatwienie ucieczki choremu.

W Zakładzie przebywał nałogowy morfinista b. kapitan Stanisław Strach-Zaleński, względem którego zastosowany sąd jako środek zapobiegawczy zakaz wydalania się z zakładu.

W dniu 31 grudnia ub. r. Strach-Zaleński miał być przesłuchany jako świadek przez Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Kierownictwo Zakładu wydelegowało tedy pielęgniarza Ratuszniaka, by przywiózł Zaleńskiego na rozprawę i roztoczył nad nim opiekę w czasie drogi, uniemożliwiając mu na bycie morfiny czy też wódki.

Po przyjeździe na Dworzec Główny w Warszawie, kiedy pielęgniarz na chwilę spuścił oczy z Zaleńskiego, ten ulotnił się. Ratuszniak zawiadomił niezwłocznie policję dworcową, ale wszelkie poszukiwania okazały się bezcelowe. Morfinista umknął i, rzecz jasna, nietylko nie stawił się na rozprawę, ale nie wrócił do Świecka.

Ratuszniaka postawiono w stan oskarżenia za niedbalstwo i wczoraj Sąd Okręgowy wymierzył mu karę 2 tygodni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

RADJO

9.00 Sygnał czasu i pieśń, 9.03 „Gazetka rolnicza", 9.15 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 10.00 Transmisja z Gdyni: Uroczystość poświęcenia bandery na M/S „Batory" przed pierwszą podróżą statku do Ameryki. Mszę świętą odprawi i kazanie wygłosi ks. biskup Okoniewski, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 „Syn Marnotrawny" — oratorjum, 13.10 Fragment słuchowiskowy p. t. „Sarmatyzm", 13.30 Koncert, 14.00 „Chimera z Notre Dame" — nowela, 14.20 Bieg sztafetowy „Wawel — Sowiniec", 14.40 Hiszpańskie nastroje... (płyty), 15.00 „Godzina rolnika", 16.00 „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci starszych, 16.15 Koncert chóru rumuńskiego „Carmen" (z okazji święta narodowego Rumunji), 16.50 Pogadanka aktualna, 17.00 Muzyka taneczna, 17.40 „Pierwszy szofer lwowski", 18.00 Recital skrzypcowy Idy Haendlówny, 18.30 Holenderska komedja p. t. „Śmierć papieru", 19.10 Koncert reklamowy, 19.40 Wiadomości sportowe, 19.45 „Co czytać?". 20.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej, 20.45 „O czytaniu pism Józefa Piłsudskiego", 21.10 „Na wesołej lwowskiej fali", 21.55 Transmisja fragmentu dorocznego marszu strzeleckiego „Sulejówek — Belweder", 22.15 Koncert muzyki tanecznej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej, 23.05 Dancing przy głośniku.

Pełna tabela 35 Loterji

IV klasa — 6-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

100.000 zł. na nr. 96798

10.000 zł. na n-ry: 13740 22788 62286 94688 128912 131495 150902 174423

5.000 zł. na nr. 188577

2.000 na n-ry.: 18036 43889 43796 47959 53963 54394 58086 64843 79373 85751 93271 104220 116396 116528 123506 124279 143064 161337 163325 170093 177262 183923 189498

1.000 zł. na nr. nr.: 2175 2751 15201 17146 22468 22740 33723 42202 43340 57707 68547 69147 72591 77360 92541 105405 107082 107712 110239 114856 117548 119935 121330 123664 125626 123862 129194 134224 135623 141829 151984 153877 166870 170507 173436 173555 175859 176924 180782 183244 184834 186797

Wygrane po 200 zł.

23 48 113 31 45 206 66 43 979 523 54 70 743 86 1242 347 510 70 721 79 834 943 72 2011 95 117 393 547 48 703 3026 183 97 271 444 590 681 717 872 86 914 4015 61 134 385 540 60 4939 47 5170 357 433 766 992 6023 94 112 18 75 284 537 38 70 816 922 37 7095 135 233 460 549 677 752 99 8030 97 116 201 36 301 35 43 944 9276 329 49 432 532 737 846 62 907 53 79 98

10062 361 82 472 75 538 43 692 795 828 11070 121 59 70 204 71 33 266 459 78 84 89 559 704 901 12046 96 128 241 374 463 544 638 99 702 42 897 904 89 13003 120 296 303 36 67 73 538 46 85 651 744 14010 43 87 172 206 535 90 608 702 27 842 87 999 15004 68 74 567 610 19 62 739 877 937 16145 323 34 570 636 766 92 834 50 56 67 91 967 97 17076 425 506 25 73 775 926 33 50 18169 721 854 940 44 50 19192 236 306 598 727 800 11 902

20039 105 45 508 74 261 327 34 82 480 523 71 88 681 84 722 31 76 892 98 924 40 21020 106 74 202 35 59 62 72 328 49 82 657 22014 362 487 510 26 636 79 720 911 35 23020 133 95 222 41 76 435 692 922 44 24066 454 85 705 71 805 920 25061 133 248 85 725 915 35 26148 219 23 420 605 705 69 94 965 27178 260 70 80 509 55 76 643 75 910 53 63 67 28057 110 341 86 493 554 667 97 722 802 14 29233 364 77 514 612 44 778 80 876 991

30059 105 71 256 476 569 700 3 35 54 31017 219 46 452 62 506 32 60 791 32346 62 482 538 86 632 44 710 886 918 33017 168 200 6 87 412 24 694 765 95 957 98 34041 298 483 85 509 662 81 927 35068 105 216 307 72 400 585 731 50 801 928 48 36034 96 201 33 300 735 849 93 37102 399 433 512 643 712 44 38190 387 410 507 8 94 677 714 813 933 39176 244 531 871.

40053 361 601 753 59 66 836 909 78 41172 358 534 79 89 745 859 924 97 42160 62 83 204 32 84 377 408 90 550 94 886 902 43158 626 780 98 815 990 44211 564 822 913 45021 201 257 67 76 98 371 453 587 716 38 839 966 94 46111 20 60 371 420 660 7 3767 881 936 47155 214 549 74 825 57 77 950 82 48037 138 44 235 378 456 500 96 699 837 903 49105 202 529 56 90 609 94 749 78 840 61 951

50081 201 55 416 21 511 14 93 634 38 944 51014 263 85 724 52164 399 563 742 53038 41 221 27 62 79 92 300 24 30 99 489 597 54234 385 446 70 78 522 766 55165 280 482 635 763 935 87 56157 208 85 70 92 304 20 405 531 605 14 32 755 94 939 57055 69 366 498 528 35 643 706 821 22 83 911 58039 216 67 74 365 416 71 523 627 849 57 968 92 59101 4 230 418 527 658 98 778 95 872 968

60136 222 387 448 534 863 936 61110 46 91 278 327 37 46 89 450 800 8 919 41 62053 108 244 535 630 38 728 71 99 804 63017 18 27 48 115 18 95 361 63 73 92 455 654 928 79 98 64104 79 99 272 333 506 57 94 635 769 801 905 65117 322 94 473 545 627 732 66068 134 88 298 317 463 769 873 77 67002 156 73 271 342 58 509 68036 142 56 307 10 12 70 72 575 713 870 69000 56 78 220 317 402 50 505 603 732 76 894.

70016 143 327 50 564 836 723 24 815 71032 287 93 320 796 813 912 38 46 72053 115 43 62 95 368 86 546 635 981 73006 69 158 66 207 390 409 503 32 712 97 74089 301 541 95 806 27 45 75029 145 60 239 54 410 17 654 956 76025 52 90 127 78 355 412 55 518 878 938 51 77258 300 6 457 516 20 744 831 45 931 78012 75 172 229 305 421 30 61 506 717 810 82 95 975 78 79070 210 455 530 717 816 38 41 904 70

80061 103 11 270 403 853 93 964 81016 169 396 400 932 51 82056 86 95 314 15 61 824 92 98 607 838 39 916 26 53 83027 140 52 283 327 45 92 528 56 91 600 63 757 927 46 84147 208 33 98 523 650 67 844 909 21 37 55 78 85006 24 104 78 202 87 314 48 441 503 603 79 780 86455 89 641 724 870 940 55 87294 326 87 455 84 541 80 904 88517 52 627 709 854 900 86 89135 324 74 986

90008 27 64 337 91 265 555 89 98 922 91084 902 126 307 526 734 38 92034 47 560 753 957 93023 75 184 239 423 559 69 90 637 821 92 919 94064 155 237 53 375 472 76 84 531 740 938 95082 106 31 34 361 74 402 9 590 91 641 846 90 934 96010 325 67 444 549 921 97309 635 798 98120 465 520 53 57 61 99010 232 307 10 95 434 45 59 507 84 93 621 62 719

100069 134 72 338 406 97 882 916 23 79 101145 71 390 551 666 872 981 102032 168 205 375 99 416 62 726 90 821 59 900 9 103304 55 441 583 638 52 104248 70 304 652 768 70 839 913 21 61 105424 641 707 807 21 908 20 106101 30 204 64 375 420 514 31 673 90 700 14 75 79 82 839 91 911 36 107038 85 141 73 98 327 557 70 81 679 960 108015 167 99 375 79 435 67 94 527 45 616 888 109072 405 983

110103 399 513 866 99 911 69 94 111086 126 35 423 590 642 53 749 89 91 823 914 22 112113 205 471 511 21 59 796 828 915 113012 137 457 607 916 63 85 114155 60 331 431 86 534 713 62 847 991 115070 212 307 36 50 514 33 38 48 50 53 58 89 624 50 725 48 88 848 51 923 47 116024 111 217 791 810 63 971 117048 186 429 708 810 23 118149 419 644 752 81 119088 305 19 99 451 81 99 500 775 891 98 905 27

120131 57 279 88 308 20 29 33 60 64 618 717 45 57 86 844 66 984 95 121033 92 223 482 605 828 53 59 74 122034 74 209 392 94 709 872 73 968 123002 168 353 66 412 29 60 504 124174 563 703 925 125100 256 88 337 47 601 93 811 31 916 70 80 126062 156 98 354 503 627 887 943 127167 309 503 680 703 87 980 128047 99 264 414 555 765 910 70 88 129030 126 504 652 763 987

130143 218 84 92 94 307 11 69 501 52 62 757 63 834 131101 3 44 335 447 613 702 92 844 949 97 132019 58 223 321 501 55 600 701 14 888 133059 113 29 92 95 380 413 68 77 78 743 879 928 134031 279 87 91 774 967 135017 56 186 364 81 474 637 733 37 848 50 136041 142 230 44 79 345 413 513 42 69 625 782 822 51 137026 73 101 20 272 427 526 758 96 802 57 967 88 138017 70 127 283 90 357 502 658 867 139004 156 210 370 428 511 66 658 745 896

140085 218 69 408 21 54 522 601 89 92 736 835 53 141033 72 320 59 626 85 836 68 960 142195 469 588 640 77 787 804 18 20 143166 92 223 371 93 530 656 89 733 72 91 851 92 979 144002 218 57 78 336 44 46 84 432 54 688 759 852 75 145144 281 90 476 94 601 712 914 62 146040 98 103 12 82 224 326 495 147021 22 23 30 92 125 88 249 57 315 53 89 463 593 712 909 34 82 148072 120 30 35 67 461 80 550 740 992 149157 357 417 645 747 77 810 33 951

150035 155 69 229 56 324 476 581 664 961 69 151090 269 300 432 41 785 891 152007 86 151 316 60 528 33 50 714 909 22 153080 161 211 463 561 79 613 715 802 11 926 72 84 154193 208 27 473 537 635 43 742 155008 184 909 59 65 156110 238 306 492 531 630 751 88 815 24 157017 59 68 105 34 342 566 688 802 23 904 52 158133 211 683 753 971 159002 48 191 216 74 323 527 45 682 924 80

160187 312 436 52 538 657 95 750 8 833 161134 95 352 412 30 531 613 747 908 63 77 162104 10 39 49 617 711 78 85 878 163047 271 363 539 46 614 42 720 810 73 164220 546 77 866 83 165161 446 52 83 86 552 889 905 71 78 80 8 3 166036 74 261 316 18 494 589 608 860 167209 307562 603 18 86 748 902 168188 252 366 489 505 16 42 655 774 839 969 91 169095 112 50 85 317 549 791

170045 219 80 362 63 532 77 701 2 28 31 814 905 171029 52 144 267 438 71 553 670 711 15 803 10 902 172107 44 91 223 303 11 64 73 408 635 77 87 773 944 173103 84 288 383 636 717 46 850 902 174094 408 537 659 790 807 972 175030 210 13 337 866 70 953 176050 372 74 440 570 79 668 750 817 177071 150 244 83 316 99 528 67 618 36 737 65 858 96 948 178071 138 82 367 461 94 95 520 70 602 28 39 58 727 77 885 179037 213 14 440 894

180010 45 53 58 291 430 65 676 742 77 181014 175 301 69 455 858 82 99 979 182253 472 584 913 61 82 183011 28 37 145 96 265 329 54 500 49 860 184070 165 536 634 58 728 50 75 843 975 76 185581 684 759 186147 295 445 528 628 80 711 852 187005 112 285 336 401 676 848 188149 556 93 727 804 933 189066 140 60 243 356 63 433 76 618 760 820 39

190047 130 72 86 416 47 96 639 891 970 191017 286 397 442 529 86 858 950 192391 519 78 91 783 997 193035 52 54 78 475 533 65 69 99 682 861 981 194004 72 75 127 412 25 98 766 826 944 67

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

330 414 60 539 713 46 999 1115 260 704 859 910 2194 929 3051 310 451 614 4114 718 840 44 5166 624 48 6672 788 7029 86 178 417 551 652 66 923 65 8599 646 799 889 971 80 9868 99 985

10010 411 881 11381 583 12004 270 525 861 13211 316 619 38 97 915 14181 721 991 15113 398 607 963 16235 492 806 975 17082 129 669 778 18523 735 19272 763 903

20067 169 442 599 788 904 21025 219 65 347 609 35 905 22241 546 607 836 58 23601 80 756 846 932 24081 559 754 25065 406 558 682 791 26556 27072 434 53 601 28154 375 479 514 29006 163 208 12 334 435 664 992

30021 227 34 98 409 597 971 31213 498 676 850 32013 227 31 304 90 515 882 33116 748 34146 227 432 735 83 26 59 35144 342 947 36520 95 705 34 60 903 37370 424 650 766 924 72 38212 384 683 39060 67 400 858 940 60 91

40157 285 375 579 640 84 719 39 56 41001 42 185 83 486 561 600 723 804 42337 433 522 44019 120 392 439 45046 105 425 67 680 755 72 46232 548 741 51 47173 439 664 85 721 892 958 48109 361 64 441 601 863 68 912 49196 346 605 866

50005 719 49 56 818 41 86 900 51922 52054 142 58 541 870 926 53002 236 40 395 528 42 92 656 799 802 919 54126 262 348 480 677 950 55406 571 913 56048 126 494 643 867 57047 428 798 58180 96 795 943 59035 57 403 791 858

60074 465 603 61657 729 63 892 62000 206 527 33 977 63058 93 870 65057 543 66039 803 67666 768 803 68080 213 331 95 533 641 70 895 69327 79

70306 574 613 950 71064 363 688 751 72128 332 659 706 938 73025 365 666 70 720 21 813 74285 435 677 720 75480 546 76429 563 675 776 77479 852 66 72 81 78303 507 10 19 42 807 910 77 89 79311 569 663

80432 535 47 959 81276 347 511 837 52 94 82227 766 83074 107 47 398 453 550 52 710 84595 694 85157 518 646 797 86016 966 88205 42 992 89042 155 423 521 607 926

90023 301 562 995 91397 669 92338 534 89 668 706 60 827 41 917 93073 94 355 454 63 618 38 99 800 14 94463 572 669 95018 182 485 647 748 87 97 815 96098 249 724 97121 212 381 569 617 66 823 98041 135 37 350 504 56 638 839 99088 468 502 685 959 89

100112 332 471 631 829 101249 372 507 619 796 102159 66 618 74 922 103029 444 104499 842 105049 130 265 378 457 98 625 744 53 106405 522 747 854 919 60 107036 201 9 547 648 830 53 108052 411 852 905 32 109061 565 625 830 87

110365 73 570 916 40 86 111099 239 340 47 82 531 627 51 954 112313 434 756 79 896 113243 301 910 114146 89 246 52 335 605 71 858 115030 72 269 909 99 116098 307 34 52 70 411 60 585 610 920 117714 118192 350 528 966 119380 592 97 850

120133 93 462 552 645 67 711 95 121193 209 392 553 735 122079 348 440 123074 338 54 921 124256 622 929 125047 214 33 53 63 366 92 126101 294 402 9 751 826 127177 551 919 26 66 128216 394 535 67 695 848 129034 724

130054 146 79 646 91 131334 469 511 666 132050 139 332 503 910 23 133029 259 572 607 38 134000 234 323 84 559 626 33 738 895 135472 87 597 661 753 995 136013 327 401 545 813 24 918 137419 529 38 822 62 138212 422 682 828 139161 577 675 98 704 13 79

140228 794 97 815 966 141047 180 227 795 1874 972 74 142000 81 556 910 143088 211 63 439 95 793 918 85 144119 258 453 56 70 94 509 40 68 776 145004 130 277 336 641 146095 329 40 45 557 687 810 148040 115 51 323 887 941 149180 403 510 98 690 748 150029 954 151807 26 65 910 152110 33 371 465 509 665 153045 180 375 412 62 65 154009 329 155050 260 85 441 49 609 93 741 972 156093 112 612 17 69 790 157164 285 309 41 644 158009 41 427 64 94 159135 668 705 950

160361 563 701 869 161368 500 162650 865 163170 445 164636 63 165218 75 406 98 807 900 166016 156 78 82 408 67 93 95 167051 145 457 515 635 788 168211 55 99 360 414 511 640 169146 811 88 902

170030 536 48 779 171138 519 42 66 646 923 172326 59 462 510 80 752 861 173022 230 379 654 56 804 174035 255 657 93 935 36 83 175274 499 807 982 176082 301 410 46 752 878 177016 279 568 178086 415 565 179003 89 158 546 870 955 63

180086 121 658 718 832 181024 176 182668 825 183333 68 511 89 629 52 933 93 97 184262 78 503 61 185270 548 686 851 186005 285 569 631 723 860 956 187215 631 825 39 188021 50 597 723 885 931 189298 611 806 943

190039 138 206 531 737 906 191038 173 326 60 409 886 907 35 192046 93 782 93 193336 493 691 779 87 916 18 194163 236 387 93 546 667 71 746 51

IV ciągnienie

Stała dzienna wygrana 30.0000 złotych na Nr. 117432.

20.0000 zł. na Nr. 76565.

Po 10.000 zł. na Nr. Nr.: 103908 176053.

5000 zł. na Nr. Nr.: 158341 164990 171319 177784.

Po 2000 zł. na Nr. Nr.: 1693 2431 33625 36116 39742 41542 46089 46413 50913 51600 53895 54875 76693 80762 119427 120334 121966 126660 130118 134983 142510 152201 154056 171896 190796 192480.

Po 1000 zł. na Nr. Nr.: 1961 10985 21904 27630 36774 38532 39652 44728 70088 70844 78226 83012 86695 88949 90918 82612 95057 98490 98782 109308 113547 113666 136845 145499 146564 159508 162701 167361.

Wygrane po 200 zł.

146 48 399 438 81 509 11 758 932 61 1271 99 410 66 894 2011 267 371 470 3221 313 77 79 836 41 4511 62 70 743 5247 337 403 34 593 6044 420 7014 592 626 829 43 90 8104 98 371 9056 178 339 431 731

10056 190 234 57 358 570 654 705 877 11658 65 743 12099 103 214 340 95 827 73 13527 602 938 14015 25 52 152 283 15055 511 687 855 16052 53 67 650 52 92 17003 67 752 72 946 18113 76 326 484 679 87 89 793 914 19136 756 92 998

20224 625 96 861 21153 341 64 81 441 517 646 799 888 22131 60 217 539 629 835 23325 75 603 24209 370 522 741 25215 372 418 52 94 629 842 26169 304 576 695 835 905 27063 157 208 585 672 716 852 942 28230 56 837 38 75 29051 231 321 94 459 792 902

30004 415 680 31058 267 77 328 34 524 70 924 78 32357 426 542 600 33029 674 826 34045 607 787 888 35205 638 36054 124 202 382 551 37004 204 333 36 752 846 953 71 73 38012 23 307 64 412 85 603 756 875 85 39354 500 605 777 859

40148 240 525 70 869 962 41000 20 107 66 200 85 399 750 56 823 48 990 42024 145 492 561 783 43101 360 76 93 617 928 44166 246 543 65 621 870 957 99 45020 157 282 85 360 447 69 699 46017 80 412 85 728 69 77 79 47033 188 374 529 616 41 780 48642 49110 99 484 685

50068 723 51002 127 71 272 91 340 85 52337 650 53335 543 991 54186 566 828 57 933 55364 56552 647 729 825 37 57074 422 95 793 849 58150 273 642 754 841 59074 86 221 71 494 675 920

60018 288 376 402 510 772 61171 85 553 99 870 62076 686 709 84 63284 655 789 971 64391 614 712 65057 134 390 464 563 66565 642 815 67191 233 440 622 68233 75 426 637 69284 463 856 917

70124 693 841 943 71005 380 428 782 72050 365 712 73048 596 778 74464 577 903 41 75259 300 71 425 62 646 845 946

76165 927 77093 133 83 427 555 902 78272 435 795 962 79641 42 839.

80145 421 567 889 81180 417 740 854 82196 633 44 971 83203 81 306 589 610 12 854 979 90 84274 630 700 835 918 85527 665 786 86145 279 452 707 87246 330 497 545 662 703 90 900 88060 122 330 617 977 89444 629 817 971.

90147 70 389 96 533 91105 298 423 829 91201 10 399 447 54 558 918 93071 188 285 352 584 746 48 82 996 94756 74 90 95235 41 559 804 41 984 96131 449 528 69 649 777 811 97014 173 556 59 933 98023 293 597 910 47 99158 64 362 540 87 900 33.

100354 476 510 693 765 833 98 101278 94 307 739 77 804 919 102053 531 93 103553 805 54 63 104025 382 587 753 944 105109 426 523 885 106230 386 646 61 744 94 107269 613 94 790 946 108077 182 508 109005 197 380 519 904.

110247 82 387 555 812 51 111081 134 217 18 396 448 53 699 773 935 90 112028 248 394 538 46 904 113014 17 321 83 403 598 837 960. 114018 86 136 251 77 403 90 795 869 115352 521 97 733 858 116003 152 77 338 117000 163 463 83 565 795 833 906 118083 246 798 890 119152 369 938 59

120224 447 561 897 121582 679 885 908 122558 60 637 800 37 930 38 123034 115 236 75 87 515 639 45 51 83 745 84 844 59 920 124072 91 122 386 472 125035 87 94 276 314 473 518 56 821 126143 766 127017 128364 129159 210 591 802

130074 171 406 713 902 57 74 131070 361 66 863 939 132197 388 463 747 133565 620 86 134411 530 613 35 135044 288 354 98 492 961 80 136214 821 81 93 902 96 137430 665 138154 342 960 139336 65 76 445 564 80 98

140191 630 905 141747 911 142121 143173 380 598 678 854 912 36 144100 60 361 412 145007 457 620 792 999 146079 186 307 441 81 663 807 989 147009 568 81 626 47 849 954 148056 255 575 756 966 89 149064 238 307 525 89 935

150064 81 154 275 151392 514 38 152506 153642 816 21 976 154017 57 485 760 866 992 155225 445 582 971 156856 83 157001 301 8 158022 408 683 704 159333 579 753.

160164 287 161105 784 162056 180 601 83 852 903 163140 210 76 468 164136 616 984 165385 403 678 837 166000 930 167025 39 548 924 28 168020 131 726 891 169029 536 606 968.

170402 726 94 819 953 171066 398 513 172035 82 301 578 738 53 173825 174063 184 513 701 18 175041 298 444 61 509 14 826 176011 753 71 813 22 960 177628 44 814 67 917 178039 560 743 179058 79.

180006 376 581 778 930 181125 294 372 564 655 869 182099 269 65 303 521 78 755 183044 242 406 891 944 184075 680 780 836 185302 441 713 876 186058 443 553 741 843 68 928 61 187457 509 188489 349 954 189411 557 634 93 797 913.

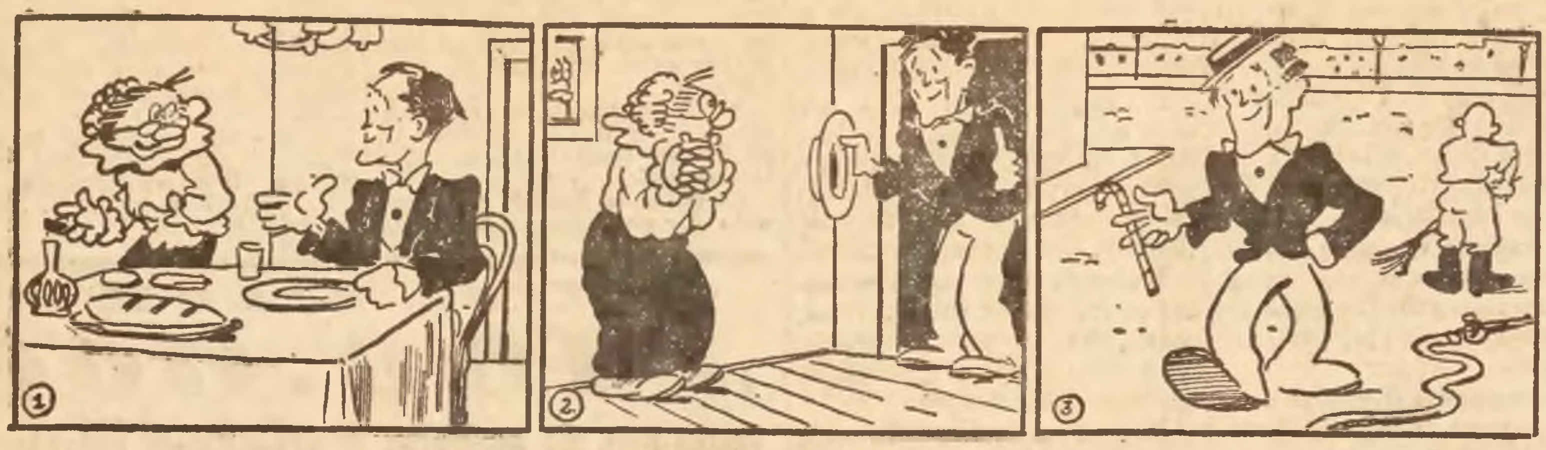
190236 319 522 767 191103 252 564 812 192286 96 502 98 704 49 63 84 831 951 193209 504 85 871 194318 435 678 710 48 827.



„Przygody Dodka"



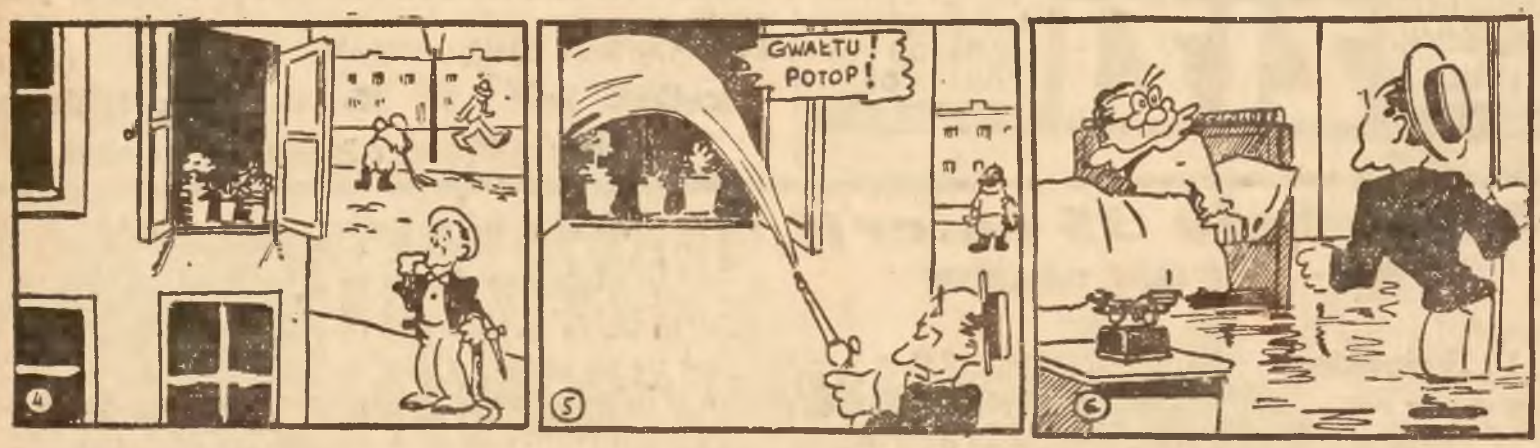
Dodek u ciotki



Po mieście kursują plotki,
Że Dodek mieszkał u ciotki.
Że tam wikt miał i opranie,
Obiad, kolację, śniadanie.

Ciotunia, poczciwa niewiasta
Rzekła raz, gdy szedł do miasta:
— Dodziu, ja nocy nie prześnię,
Jeśli nie wrócisz wcześnie.

Wrócił wcześnie (szósta rano).
Pałę miał zdrowo zalaną.
W nogach był bardzo słabiutki,
Lecz poza tem — wesolutki.



— Otwarte okno cioteczki,
Na oknie w doniczkach kwiateczki.
Podleję fjołki i róże,
Drogiej cioci się przysłużę.

— Lej, sikawko, wodę lej
Na kwiatuszki cioci mej!
Niech jej kwitną lilje, róże...
Lecz co za hałas na górze?

Do mieszkania Dodek wpada:
— Czemu ciocia taka blada?
Ach! pewnie ciotunia chora.
Siup! Telefon do doktora.



Sąsiad na dole w swem łożu,
Poczuł się nagle jak w morzu,
Jęknął, krzyknął, przetarł oczy
I do sieni wściekły kroczy.

— O któż się tem nie rozczuli!
Pan doktór przybywa w koszuli!
Woła Dodek, prosząc słodko:
— Zaopiekuj się mą ciotką.

— Ha łobuzie, ha pijaku!
Sąsiad ruszył do ataku.
Dodek, ustępując z pola,
Uczepił się żyrandola.



A na górze dwie pannice
Przy porannej gimnastyce:
Podskok, przysiad, raz i dwa!
Panny w ruchu, radjo gra.

Stara była to chałupa
Poleciała gruzu kupa.
Panny, chociaż nie wypada,
Spadły prosto na sąsiada.

Sąsiad jęczy, ciotka kicha,
A nasz Dodek tylko wzdycha,
Bowiem bardzo go rozmarza
Ta niespodziewana plaża.

SPORT

Chelsea wygrywa

Drużyna Chelsei (Londyn), która grać będzie 23—24 b. m. w Warszawie i Krakowie, rozegrała w Amsterdamie mecz z repr. Holandji wygrywając 3:2 i pokazując wspaniałą grę.

Skład Krakowa

Piłkarska reprezentacja Krakowa grać będzie 31 bm. z amatorską repr. Węgier w Budapeszcie w składzie następującym: Madejski, Szumilas, Pająk, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Lesiak, Riesner, Kopeć, Artur, Pazurek, Łyko.

Nowinki szermiercze

Po mistrzostwach szermierczych klasy B przesunięto do klasy A w szabli Radeckiego (PKS Katowice), Matysika (PKS Warszawa) i Ludwiczaka (I Śl. Kl. Szerm.), w szpadzie Czyżowskiego (AZS. Kraków), a we florecie Komalę (PKS. Katowice), Kendzię (I Śl. Kl. Szerm.) i Sołtana (AZS Kraków).

Nowy regulamin zawodów szermierczych, uchwalony przez zarząd P. Z. Szerm. obowiązywać będzie od 1 września.

Drużynowe mistrzostwo południowej Polski zdobyła drużyna Policyjnego KS. Katowice (wobec rezygnacji klubów krakowskich i lwowskich), która wchodzi do finału w Poznaniu przeciwko AZS Poznań i zeszłorocznemu mistrzowi Polski, Warszawiance.

Znany bokser Piłat brał udział w konkurencji szpadowej w mistrzostwach Polski klasy B.

Maj
17
Niedziela
Brunona

Ze sportu

Dzisiejsze zawody piłkarskie w Krakowie

Liga

Godzina 16.45 boisko Wisły: Garbarnia—Wisła s. p. Kurzweil.

Klasa A.

Godz. 10.30 boisko Olszy: Makkabi—Olsza s. p. Huppert.

Godz. 10.45 boisko Cracovii: Cracovia—Wisła Ib. s. p. Skowrońskl.

Godz. 11.00 boisko Garbarni: Garbarnia Ib.—Zwierzyniecki s. p. Berwald.

Godz. 11 boisko Podgórza: Unia—Krowodrza s. p. Giergiel.

Godz. 16 boisko Fabloku: Fabłok—Korona s. p. Kerc.

Godz. 17.30 boisko Grzegórzeckiego: Grzegórzecki—Podgórze s. p. Pryk.

Godz. 16.3S boisko Makkabi: Nadwiślan—Wawel s.p. Weinreb.

Klasa B.

Godz. 9 boisko Cracovii: Orlęta—Zakrzowianka s. p. Chruściński.

Godz. 9 boisko Podgórza: Kabel—Siła s. p. Kopta.

Godz. 10 boisko Grzegórzeckiego: Czarni—Hagibor.

Godz. 11 boisko Wawelu: Sparta—Łobzowianka s. p. Heitner.

Godz. 11 boisko ZFG.: ZFG. —Jutrzenka s. p. Zapiór.

Klasa C.

Godz. 9.15 boisko Juveni: Juvenia—Nowowiejski s. p. Sołek.

Godz, 11 boisko Borka: Borek—Wieliczanka II. s.p. Nalepa.

Godz. 11.15 boisko Juveni: Orkan—Kłaj s. o. Fryc.

Pucharowe

Godz. 9 boisko Wawelu: Wawel III.—Cracovia II. s.p. Włodek

Godz. 9 boisko Garbarni: Garbarnia II.—Korona II. s. p. Wyrobek.

Godz. 9 boisko Łagiewnianki: Łagiewnianka II.—Korona III. s. p. Jesionka.

Towarzyskie

Godz. 10.30 boisko Korony: Volania—Legja s. p. Rutkowski.

750,000.000 deficytu wskutek krachu „Feniksa"

Polskie koła gospodarcze otrzymały wiadomości o rozmiarach deficytu w światowym koncernie ubezpieczeniowym „Feniks", załamanie się którego wywołało tak wielkie poruszenie w wielu państwach europejskich. Pasywa „Feniks" sięgają cyfry 750,000,000 franków, podczas gdy aktywa są trzykrotnie mniejsze.

KRONIKA KRAKOWA

Zmiany na stanowisku dyr. Krakowskiej Gazowni

Jak się dowiadujemy, długoletni dyrektor Krakowskiej Gazowni Miejskiej inż. Mieczysław Seifert ustąpił ze swego stanowiska spowodu złego stanu zdrowia.

Dyrektorem Gazowni w miejsce inż. Seiferta przypuszczalnie zostanie dotychczasowy wicedyrektor Krakowskiej Gazowni Miejskiej, inż. Mianowski, brat dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie.

Kolosalna awantura obok Głównej Poczty

Niejednokrotnie zwracano uwagę na dzikie harce cór koryntu, które w samem centrum miasta wszczynają kolosalne awantury.

Swiadkami jednej z takich awantur byli przechodnie, którzy znaleźli się w dniu wczorajszym około godziny 8-mej rano obok Głównej Poczty przy ul. Starowiślnej.

Plantami szły, a raczej zataczały się cztery prostytutki.

W pewnym momencie, czyto poszło im o kochanka, czyteż na tle konkurencyjnem, trzy z nich rzuciły się na pozostałą.

Nie zadowoliły się zadawanemi razami, ale rzuciły swą towarzyszkę na kamienie jezdni; skopały biedną ofiarę tak potwornie, że ta przedstawiała jedną wielką, krwawą miazgę.

Na podniesiony alarm przybiegł policjant. Na jego widok dwie z napastujących prostytutek zbiegły, trzecią zaś zdołano po dłuższym pościgu aresztować.

Na marginesie tego wypadku zwróćmy się z krótkim apelem do władz bezpieczeństwa, o jaknajrychlejsze zlikwidowanie tych przykrych awantur na terenie Krakowa.

Nowy zamach kamieniczników
na prawa lokatorskie

W lokalu Tow. Kredytowego Miejskiego w Warszawie, odbędzie się zjazd delegatów Rady Naczelnej Związków Właścicieli Nieruchomości w Polsce.

Na zjeździe tym dokonane mają być wybory władz centralnej organizacji właścicieli nieruchomości.

Na porządku dziennym nie figurują sprawy dotyczące poszczególnych zagadnień, jednak — jak dowiadujemy się, grupa łódzka wystąpi z wnioskiem zwrócenia się do władz o szybkie skasowanie ustawy o ochronie lokatorów.

Jest to wniosek nierealny.

Lokatorzy w żaden sposób nie mogą się zgodzić na zniesienie ochrony lokatorów.

Jak się dowiadujemy Związki lokatorskie będą interwenjować w ministerstwie w tej sprawie.

Skandaliczna afera maturalna

W Lublinie wywołało powszechną sensację zarządzenie, nakazujące przerwanie egzaminów dojrzałości w tamtejszych szkołach średnich w Lublinie.

Maturzystów zwolniono i zawiadomiono ich, że będą zdawać w innym terminie.

To zarządzenie władz szkolnych tłumaczą nadużyciami z tematami maturalnemi, które przedwcześnie dostały się do wiadomości niepowołanych osób, a następnie dowiedzieli się o nich uczniowie i uczenice. Podobno zarządzenie przerwania egzaminów maturalnych objęło cały teren lubelskiego okręgu szkolnego.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Popoł. „Matura", wieczorem „Rozkoszna dziewczyna".

KINA

Adria „Piekło Chin".
Apollo „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
Atlantic: „Szanghaj" i „Niebezpieczna piękność".
Bagatela „Marsące nsta" oraz rewja „Maj nar pogodzi".
Capitol (Podgórze): „Melodje cygańskie" oraz „Zły król".
Dom Żołnierza: „Dwie Joasie".
Muzeum „Władczyni Libanu".
Promień „Wiktor i Wiktorja"
Stella: „Jaśnie pan szofer".
Swit „Jedna z tysiąca".
Sztuka: „Annapolis".
Uciech: „Będziesz zawsze moją".
Wanda: „Miłosne niespodzianki".
Zorza; „Manewry miłosne".

Radjo krakowskie

Kraków 9.50 Program na dzień bieżący, 12.03 Przegląd teatralny, 14.20 Koncert życzeń z płyt, 15 Pogadanka dla rolników, 15.15 Pieśni majowe z wieży Marjackiej, 15.25 Pogadanka regjonalna. 19 Program na dzień następny, 19.10 Wiadomości sportowe, 19.15 Koncert reklamowy, 19.20 Muzyka z płyt, 23.05 Piosenki w wyk. Iry Orskiej i Zbysława Woźniaka.

Nocny i dzienny dyżur aptek.

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marańska Kazimierza Wielkiego 6. Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A —B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 5. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Misterjum Nocy Majowej"

Po „Rzeczypospolitej poetów" Ludwik Hieronim Morstin wystawił na scenie krakowskiej „Misterjum nocy majowej". Kierując się wielką sympatją dla znakomitego poety, zaznaczamy otwarcie, że nowa sztuka wydaje nam się zbyt mało oryginalną. A gdy do tego dodamy brak właściwego, mocnego zakończenia, zrozumiemy dlaczego „Misterjum nocy majowej" spotkało się z tylu zarzutami".

O grze aktorów nie można wiele powiedzieć. Zbyt epizodycznie występowali, by mogli całkowicie rozwinąć rolę.

Co słychać w Krakowie?

Epilog zamordowania robotnika
ze składu węgla na Grzegórzkach

Pisaliśmy przed miesiącem o sprawie Stanisława Jakubowskiego.

Dziś przypominamy pokrótce tło sprawy:

Jakób Błach pracował w składzie węgla na Grzegórzkach; mieszkał jednakowoż w Czernachowicach wraz z żoną i 5-ciorgiem dzieci.

Ponieważ mało zarabiał, przyjął więc jako sublokatora Stanisława Jakubowskiego, który korzystając z ciągłej nieobecności Błacha, nawiązał z jego żoną intymne stosunki.

W dniu 12 września ub. roku przyszedł Błach do domu podchmielony; czynił żonie wymówki, że utrzymuje stosunki z Jakubowskim, a jego głodzi.

W pewnej chwili Błach porwał za żelazko, chcąc nim uderzyć żonę, która uciekła na pole. W tym momencie Jakubowski, który był świadkiem zajścia, porwawszy nóż kuchenny, pobiegł za Błachem, a dopadłszy go na polu, zadał mu trzy ciosy nożem, przez co spowodował natychmiastową śmierć Błacha.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Jakubowskiego na 18 miesięcy aresztu.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Partyka. Oskarżał prok. dr. Gajewski. Bronił adw. dr. Milan Markowicz.

Krwawa bójka w Podgórzu

W Podgórzu, na ul. Parkowej wynikła w dniu wczorajszym krwawa bójka, która tylko dzięki interwencji organów policyjnych nie zakończyła się tragicznie.

Oto pomiędzy robotnikiem 34-letnim Franciszkiem Kowalskim, zamieszkałym przy ul. Łagiewnickiej 4, a 30-letnim garbarzem, Stanisławem Horosimem zamieszkałym w Piaskach Wielkich powstał na tle osobistych porachunków zatarg.

W pewnej chwili Horosim pchnął Kowalskiego nożem w lewy bok.

Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Horosima aresztowano.

Amnestja dla dezerterów wojskowych

Ostatnia ustawa amnestyjna przewidziała darowanie kary wszystkim dezerterom wojskowym z okresu wojny w r. 1920.

Jeszcze przed dwoma laty, władze wojskowe prowadząc badanie akt, zdołały ustalić wiele nazwisk zbiegłych i ukrywających się dezerterów.

Przed ogłoszeniem amnestji ci wszyscy dezerterzy byli skazani przez sądy wojskowe, częściowo wyrokami zaocznymi, a częściowo odpowiadali z więzienia.

Amnestja darowała winę tym wszystkim, jednak dobrodziejstwo ustawy ma dotyczyć jedynie tych dezerterów, którzy dobrowolnie zgłoszą się do władz wojskowych w ciągu bieżącego roku.

Obecnie do sądów wojskowych zgłasza się wielu poszukiwanych za dezercję.

Sądy wojskowe umorzyły już wiele podobnych spraw, opierając się na ustawie amnestyjnej.

Z frontu strajkowego

Onegdaj wybuchł nowy strejk. Oto w zakładach cynkowniczych „Polcynk" przy ul. Romanowicza L. 15 w Podgórzu zastrajkowało 20 robotników. Jest to strejk okupacyjny.

Od dłuższego czasu w krakowskiej fabryce czekolady „Nadzieja" trwał strajk, który został w dniu wczorajszym zakończony.

* * *

W Tarnowie wybuchł strajk 180 malarzy.

B. urzędnik Województwa
na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim

Na wokandzie sądu okręgowego karnego w Krakowie rozpatrywana była sprawa b. urzędnika państwowego, Bohdana Garnysza, zamieszkałego przy ul. Łobzowskiej 45.

W czasie od roku 1929 do roku 1933 Garnysz pracował jako urzędnik w wydziale robót publicznych urzędu wojewódzkiego w Krakowie.

Przez okres swego urzędowania Garnysz działał na szkodę interesu publicznego, przywłaszczając sobie bloczki autobusowe na sumę 104 zł.

Garnysz fałszował również czeki PKO., wpisywał mianowicie na czekach kwoty jako wpłacone, podczas gdy w rzeczywistości nic nie wpłacał. Tak „sfabrykowane" czeki przedkładał jako dowody wpłaty.

Ponadto przywłaszczył sobie Garnysz mienie Akademickiego Koła Kresowego, oraz skradł również z torebki Zofji Płockiej kwotę 90 złotych.

Ogólna suma nadużyć popełnionych przez Garnysza wynosi około 4 tysiące zł.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Garnysza na 10 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Kurzer przy współudziale s. o. dr. Stuhra i dr. Kronenberga. Oskarżał prok. dr. Czuma, bronił adw. dr. Gabrjel.

Na krakowskim bruku...

Jan Lower, kolejarz, zam. w Ciężkowicach pow. Chrzanów, kupił na ul. Radziwiłłowskiej, od nieznanego osobnika pierścionek bezwartościowy, jeko złoty, za kwotę 80 zł.

Aleksandnr Paździor, szofer, zamieszkały przy ul. Wiślickiej 14, prowadząc samochód osobowy ulicą Długosza w kierunku Ludwinowa, potrącił przebiegającą przez jezdnię Władysławę Wnękównę, lat 4, zam. przy ul. Długosza 11, która doznała lekkich obrażeń. Paździor, który nie ponosi winy wypadku przewiózł dziecko do szpitala św. Łazarza. Po opatrzeniu pozostawiono ją opiece domowej.

TRAGEDJA BARBARY UBRYK
Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Niemiła przerwa w zabawie wywołana niespodziewanem zjawieniem się feldmarszałka została prędko zapomniana.

Arcyksiążę zwrócił się z grzecznemi słowami do księżnej Falkenberg, a po odśpiewaniu przez śpiewaka jeszcze kilka utworów, arcyksiążę prosił księżną Falkenberg o zadeklamowanie.

— Zostańcie na fotelu swoim, księżno — a my ugrupujemy się wokoło niej — rzekł arcyksiążę. — Wiemy że jesteście mistrzynią w opowiadaniu. Pozwólcie nam na chwilę przenieść się w krainę tysiąca i jednej nocy.

Adrjannę ogarnął jakiś niewytłumaczony lęk. Prawie kościelna cisza zapanowała w salonie.

Po krótkiej chwili zaczęła Wanda opowiadać: W dalekim kraju, tam gdzie rosną cytryny, gdzie rozpościera się błękitne morze, żyło dziewczę młode i piękne.

Korona hrabiowska lśniła na na jej ciemnych włosach, a jej dziwny wdzięk i urok opływał jej postać. Matka jej, którą nazwiemy dobrą wieszczką naszej bajki, zamykała swe dziecię w komnatach pałacu, pozwalając dziewczęciu tylko rozkoszować się w cieniu altany parku cyprysowego.

Dobrej wieszczce udało się wychować to urocze dziewczę w swym ogrodzie czarodziejskim w nieskalanej czystości, aż złe natchnienie zazdrosnej czarownicy znalazło wyjście dostrzeżonego pałacu.

Czarownica zazdrościła dobrej wieszce pięknego dzieciaka, gdyż ma posiadała dziecko, pozbawione tego wdzięku oraz nie miała żadnego majątku.

Czarownica usiłowała za wszelką cenę usunąć dobrą wieszczkę i zamienić swe dziecko z jej pięknem dziewczęciem. Czarownica owa doprowadziła do tego, że odstręczyła piękne dziewczę do swej matki i doprowadziła do jej upadku, który biedną matkę doprowadził do grobu.

Dobra wieszczka zmarła, a pieszczotka jej dojrzała w rękach złej czarownicy. Czarownica zamieniła dziewczęta; dziecię swe uczyniła dzieckiem dobrej wieszczki.

Po pewnym czasie zjawił się rycerz, który chciał wyzwolić córkę wieszczki, lecz czarownica wyśmiewała tych, którzy przybiegli na krzyki dziecka dobrej wieszczki i nazwała piękne dziewczę odziane teraz w łachmany, obłąkaną.

Czarownica wyjechała z córką do obcych krajów; mianowała siebie matką obłąkanej, którą pilnie strzegła, a własną córkę nazwała dzieckiem wieszczki.

Piękna, nieszczęśliwa córka dobrej wieszczki została biednym więźniem, a córka czarownicy jaśniała jak gwiazda złota, odbierając od wszystkich hołdy.

Tak upłynęły lata, gdy nareszcie biedna uwięziona dziewczyna znalazła chwilę, kiedy wymknęła się z pod opieki czarownicy i znalazła opiekę szlachetnego rycerza, który równie spoglądał na złotą gwiazdę. Uwięziona córka dobrej wieszczki z płaczem wyznała zwe nieszczęście i prosiła go o wyzwolenie.

— Wtedy zjawiła się córka czarownicy — odpowiedział arcyksiążę, powstając ku wielkiemu zdumieniu obecnych — nazwała nieszczęśliwą kobietę obłąkaną, a rycerz uwierzył tej kłamczyni i nie wyratował nieszczęśliwej z rąk nikczemnej czarownicy.'

— Pozwólcie nam księżno — rzekł arcyksiążę bardzo poważnie, nie spuszczając oka z Adrjanny — że dokończymy bajkę. Rycerz uwierzył córce czarownicy i nie wybawił biedaczki. Miał ją za obłąkaną, lecz w otoczeniu jego był dobry duch który znał tajemnicę i odkrył ją rycerzowi gdy ten siedział w gronie swych gości.

Moc czarownicy została złamaną, ona sama poszła do ogrodu i w ten sposób uszła karze ziemskiej.

Córka czarownicy została wygnana a długo więzionej córce dobrej wieszczki zostało przywrócone szczęście.

Zdaje nam się że damie dworu arcyksiężnej jest niedobrze. Poznać to z drżenia jej ciała i po bladej twarzy.

Adrjanna próżno szukała słów. Byłaby może obecnie w stanie zasztyletować zwycięską uśmiechającą się złośliwie rywalkę.

— Nie moja w tem wina! — szepnęła Adrjanna, drżąc tak że tylko arcyksiąże mógł ją usłyszeć.

— Rudi! — zawołał arcysiążę a zaufany stary sługa wyszedł z przyległego pokoju.

— Zaprowadź tę oto chorą damę przez park do domu — rzekł arcyksiążę, wskazując na Adrjannę.

— Zemsta! — szepnęła Adrjanna, poczem chwiejąc się wyszła z domu, w którym zapanowała cisza.

— Wam księżno Falkenberg — powiedział arcyksiążę — należy się podziękowanie za bajkę bez następstw.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródkn 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Menopol, Kraków, ul. Na Grodku 2